

Sebastian Jan Kanty Czochron

*DYSERTACJA*  
*o prawie kryminalnym...*



*O wymiarze sprawiedliwości*  
*kryminalnej*



*z przedmową Jana Widackiego*



## Przedmowa

### Ksiądz profesor Sebastian Jan Kanty Czochron

#### Droga życia i działalność

Wiadomo, że urodził się w Poznaniu, w rodzinie mieszczańskiej, jako syn Marcina i Katarzyny z Kuczkowskich. Data jego urodzin nie jest pewna. Piszący ostatnio o Czochronie autorzy<sup>1</sup> przyjmują, że urodził się w roku 1750. Polski Słownik Biograficzny podaje jednak jako datę jego urodzin rok 1749<sup>2</sup>. Tę ostatnią datę w cztery lata po jego śmierci podaje ks. Jan Mikołaj Janowski profesor teologii moralnej, pastoralnej i wymowy kościelnej, w nekrologu, mającym cechy mowy panegirycznej wygłoszonym na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego<sup>3</sup>. Natomiast w treści napisu jaki Czochron zaprojektował dla siebie na nagrobek, jako datę urodzin wpisał rok 1750 co jak się wydaje przesądza sprawę<sup>4</sup>. Zupełnie nieprawdopodobną datę urodzin Czochrona podają źródła archiwalne archidiecezji krakowskiej: rok 1735<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Z. Zdrójkowski, *Prace naukowe Sebastiana Czochrona z dziedziny procesu i prawa karnego (1788-1800)* [w:] *Miscellanea Iuridica*, złożone Karolowi Koranemu w czterdziestolecie pracy naukowej, PWN, Warszawa 1961, s. 161; J. Majchrowski, *Sebastian Jan Kanty Czochron (1750-1819)*, [w:] *Złota księga Wydziału Prawa i Administracji*, pod red. J. Stelmacha i W. Uruszczyka, UJ, Kraków 2000, s. 115.

<sup>2</sup> M. Skorzępianka, *Czochron Sebastian Jan Kanty*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, PAU, Kraków 1938, s. 368.

<sup>3</sup> Janowski J.M., *Nekrolog ś.p. X. Sebastiana Czochrona*, [w:] *Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego*, t. X, Kraków 1825, s. 89.

<sup>4</sup> Rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej sygn. 3316.

<sup>5</sup> Karta katalogowa Archiwum Metropolicznego w Krakowie sygn. IN 121.

Pierwsze nauki Czochron pobierał w Szkole poznańskiej, będącej „kolonią” Akademii Krakowskiej, wiedzieć bowiem trzeba, że w tym czasie Akademia miała swoje filie w całej Polsce, dla których wyznaczała rektorów, prefektów i profesorów i czuwała nad poziomem prowadzonej w nich edukacji. Taką filią była szkoła poznańska.

Po ukończeniu tej szkoły Czochron przybył do Krakowa dla dalszej nauki. Było to w roku 1768 lub 1769. Studiował w Akademii Krakowskiej filozofię, ale także słuchał wykładów z teologii, prawa kościelnego i świeckiego<sup>6</sup>.

W roku 1770 został zaliczonym w poczet „kandydatów akademickich” a w roku 1771 uzyskał bakalaureat z filozofii zaś w 1773 roku uzyskał z tejże filozofii doktorat. Mniej więcej w tym samym czasie kiedy wstępował do stanu nauczycielskiego, czyli jak pięknie napisał przywoływany już wyżej ks. Prof. Janowski „przeszedł z uczącego się na uczącego stopień”, przyjął święcenia kapłańskie. Było to zapewne ok. roku 1770. Niektórzy autorzy podają tu rok 1769, inni 1770<sup>7</sup>, zaś z powołanego już tekstu ks. Janowskiego zdaje się wynikać, że było to chyba nieco później. Janowski bowiem opisuje jak Czochron został seniorem Szkoły parafialnej św. Ducha w 1773 roku, jak edukował młodzież, a równocześnie, jak to było ówczesnie w obowiązku „wstępnych Akademii”, przed „uzyskaniem dostojności doktorskiej, zdolności swojej zdawać dowody, w rozprawach szkolnych, w mowach panegirycznych stylem łacińskim na pewne dni uroczystości i w popisach spornych (disputationes), które były niejako walką w naukowych opiniach, czyli tą emulacją która natęża uwagę do zgłębiania rzeczy, zaostreza dowieć i pojęcie do wynalezienia prawdy”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Zdrójkowski, op. cit., s. 161, Skorzepianka, op. cit., s. 368.

<sup>7</sup> Zdrójkowski, op. cit., s. 163, Skorzepianka, op. cit., s. 368;

<sup>8</sup> Janowski, op. cit., s. 98.



Dalej pisze Janowski, „takimi pracami zajęty Czochron i innymi do dalszych szkolnych działań usposobiony, dał sobie czas do zastanowienia się uważnie nad wyborem stanu takiego, któryby mógł być zgodnym z obowiązkami nauczyciela i na taki powołaniem Boskiem natrafił, obierając sobie stan duchowny, na który się poświęcił”<sup>9</sup>.

Wynikało by z tego, że Czochron do stanu duchownego wstąpił w czasie bliskim uzyskania doktoratu czyli przed rokiem 1773. Zupełnie niewiarygodne wydają się wobec tego dane z karty katalogowej Archiwum Metropolitalnego w Krakowie (sygn. IN 121) podające datę święceń kapłańskich Czochrona na rok 1791. Jeśli Czochron ok. 1773 roku wybrał stan duchowny, to święcenia kapłańskie mógł otrzymać najdalej w kilka lat później. Kilka, ale nie w osiemnaście! Wydaje się, że gdy od 1776 roku nauczał matematyki w Kolegium Nowodworskiego był już księdzem. Na pewno był nim, gdy w roku 1780 wydawał podręcznik algebry (por. niżej). Cytowany już kilkakrotnie Janowski pisał: „tak w połączonym stanie ministra ołtarza i magistra oświecenia, oddał się na usługę Boga i ludzi. Gdy z kościelnej katedry nauczał słuchacza chrześcijańskiego prawd wiary i obyczajów, z katedry szkolnej wpajał w młodzież rozumowe nauki”<sup>10</sup>.

Od roku 1776 Czochron uczył matematyki w Kolegium Nowodworskiego. W roku 1780 wydał w związku z tym podręcznik „Wiadomości algebryczne. Początki Rachunku przez litery alfabetu zawierające do pojęcia uczącej się młodzieży w szkołach wojewódzkich krakowskich przystosowane”. Jako autor podręcznika widnieje „M. Sebastian Jan Kanty Czochron, matematyki i klasy V nauczyciel”.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

Jak wynika z „Rozłożenia godzin dla nauk przez klasy w Szkołach Nowodworskich Krakowskich<sup>11</sup>” M. Sebastian Czochron, filozofii doktor, matematyki profesor” (...) „dawał lekcje” algebry po południu w poniedziałki i środy.

W roku 1781 ogłosił drukiem „Mowę mianą w dzień otwarcia szkół przed czytaniem uczniów do wyższych klas przeniesionych dnia 29 września 1781 roku” w której słauił Komisję Edukacji Narodowej i zalecał trzymania się jej zaleceń. W rok później ogłosił „Uwagi moralne gruntujące się na prawie natury i religii, dla wiadomości młodzieży narodowej”.

Wysłany za granicę „kosztem Komisji Edukacji Narodowej”, jak podaje” Polski Słownik Biograficzny<sup>12</sup> lub też własnym kosztem, jak twierdzi Janowski<sup>13</sup> w każdym bądź razie czyniąc to na zlecenie Kołłątaja dla pogłębienia studiów z prawa kościelnego, odwiedził Wiedeń, następnie Salzburg a w końcu Strasburg. W tym czasie w Strasburgu były dwa uniwersytety: katolicki, z francuskim językiem wykładowym i protestancki, z językiem niemieckim. Być może ze względów językowych, Czochron wpisał się najpierw do albumu uniwersytetu protestanckiego. Doktorat jednakże uzyskał na uniwersytecie katolickim (21 lutego 1785 roku), na podstawie dysertacji p.t. „Assertiones ex historia juris canonici et jure ecclesiastico universo selectae”, wydanej w Strasburgu drukiem. Po zdobyciu dyplomu doktora praw, Czochron wyjechał jeszcze na kilka miesięcy do Paryża.

Pobyt za granicą był dla Czochrona niezwykle owocny. W Wiedniu słuchał wykładów z prawa kościelnego Józefa Pehema (1741-1790)

<sup>11</sup> Rozłożenie godzin dla nauk przez klasy w Szkołach Nowodworskich Krakowskich, Biblioteka Jagiellońska, Magazyn Starych Druków, sygn. 400126 II.

<sup>12</sup> Skorzeplanka, op. cit., s. 368.

<sup>13</sup> Janowski, op. cit., s. 95.

wybitnego przedstawiciela józefinizmu. Zapoznał się też z twórczością wybitnego prawnika prof. Karola Antoniego Martiniego (1726-1800), którego poglądy miały wpływ na zniesienie kary śmierci w Austrii, oraz z innym przedstawicielem nurtu humanitarnego w prawie karnym, prof. Józefem Sonnenfelsem (1733-1817) pod wpływem którego cesarzowa Maria Teresa nakazała zniesienie tortur.

W Strasburgu a następnie w Paryżu Czochron zapoznał się z poglądami wielu najwybitniejszych przedstawicieli epoki i jej prekursorów. Wiele wskazuje na to, że tu poznał filozofię Locka, Hobbesa, Mably'ego, Woltera, Rousseau, Monteskjusza czy Beccarii. Zapoznał się też i głęboko jak się zdaje przesiąknął teoriami gallikańskimi w prawie kościelnym, ale także humanitaryzmem prawa karnego i głębokim przekonaniem, o konieczności jego reformy w Polsce.

Filozofia oświecenia, a zwłaszcza oświeceniowy humanitaryzm będzie odtąd dominował w dziełach Czochrona, dotąd znanego w Polsce głównie jako wydawcy dość prymitywnych „Kalendarzy Polskich i Ruskich”. Tego pierwszego okresu twórczości nie mógł zdaje się do końca wybaczyć Czochronowi Jan Śniadecki.

Trzeba jednak mieć na uwadze to, że Kraków okresu studiów i początków kariery nauczycielskiej Czochrona, był głęboką europejską prowincją, a Akademia Krakowska, przed reformami Kołłątaja była wszechnicą na miarę prowincjonalizmu miasta i ogólniej – ciemnoty czasów saskich. Wysyłając Czochrona za granicę, musiał mieć Kołłątaj jakiś szerszy zamysł, związany z reformą Akademii. Musiał też docenić ambicje, zdolności i szczere zaangażowanie Czochrona w dzieło Komisji Edukacji Narodowej.

To poznanie i obycie w ośrodkach przodującej wówczas nauki i myśli uczyniły z prowincjonalnego nauczyciela, jakim był Czochron uczonego bez przesady europejskiego formatu.

Powróciwszy do Polski Czochron zabiegał o mianowanie go wiceprofesorem Szkoły Głównej Koronnej – jak Komisja Edukacji Narodowej nazwała Akademię Krakowską. Jego starania zostały przez Radę Szkoły zaopiniowane pozytywnie. Jednak w wyniku zabiegów kilku profesorów, zaniepokojonych o własne kariery i bojących się konkurencji – Czochron posady tej nie otrzymał.

Nie był to niestety odosobniony przypadek takiego postępowania w dziejach Jagiellońskiej Wszechnicy. Dość przypomnieć, że zgłaszającemu się do konkursu na stanowisko profesora medycyny sądowej Fryderykowi Hechelowi zanim zdążył odpowiedzieć rektor, wcześniej zdążył odpowiedzieć anonim, aby broń Boże nie ważył się o wakującą katedrę ubiegać. Sam Wydział Prawa ma na swoim koncie takie „sukcesy” jak przez robienie trudności z habilitacją, niedopuszczenie do profesury a w konsekwencji pozbycie się z uczelni Ludwika Gumpłowicza czy Juliusza Makarewicza. Ten pierwszy trafił na Uniwersytet w Grazu i jest znany w świecie jako jeden z twórców socjologii, drugi na uniwersytet do Lwowa, gdzie dośłużył się miana polskiego karnisty wszechczasów. Podobnych przypadków niezatrudniania wybitnych uczonych, z obawy o konkurencję można wskazać co najmniej kilka.

Przeciwnikom Czochrona udało się, choć na krótko, pozbyć go z Krakowa: wysłano go na Wołyń, do Krzemieńca, jako prefekta tamtejszej szkoły. Radość ich nie trwała długo. Przy poparciu prymasa Poniatowskiego, Komisja Edukacji Narodowej już po roku skierowała Czochrona do pracy w Szkole Głównej Koronnej zlecając mu uporządkowanie archiwum. Tak więc, ku zmartwieniu swych oponentów, wrócił Czochron do Szkoły Głównej Koronnej niejako bocznymi drzwiami. W rok później, gdy Jan Śniadecki, dotychczasowy sekretarz Szkoły wyjechał do Anglii, Komisja Edukacji Narodowej skierowała na to stanowisko Czochrona, mianując go równocześnie wiceprofesorem

prawa kościelnego. Obowiązki administracyjne nie przeszkodziły jak widać Czochronowi w pracy naukowej, bowiem w 1788 roku, na uroczystym posiedzeniu z okazji imienin Stanisława Augusta a zarazem w rocznicę założenia Akademii czytał swą „Dysertację o prawie kryminalnym”, która została też ogłoszona drukiem.

W lutym 1790 roku, Czochron zrezygnował ze stanowiska sekretarza Szkoły Głównej Koronnej ponawiając swe starania o pełną profesurę i katedrę. Z dniem 1 października 1790 roku uzyskał jedno i drugie. W tym też czasie uzyskał także honorowy tytuł kanonika katedry smoleńskiej. Był też asesorem sądu biskupiego (od 1796) i egzaminatorem protosynodalnym (od 1800). Odtąd w spisie profesorów Szkoły Głównej Koronnej figuruje: M. Sebastianus Czochron, philosophie et juris utrisque doctor, Universitate Argentorati membrum, canonicus Cathedralis Smolensis, ecclesie in Luborzyca Rector<sup>14</sup>.

Będąc profesorem procesu kościelnego, Czochron w latach 1789 i 1790 w zastępstwie chorego profesora Antoniego Popławskiego wyładał prawo natury, prawo polityczne i prawo kryminalne.

Z tego okresu pochodzi jego manuskrypt „O wymiarze sprawiedliwości kryminalnej”, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej<sup>15</sup>, publikowany w tym tomie po raz pierwszy.

Swój tekst Czochron uzupełnia cytatami łacińskimi. Niektóre są dosłowne, niektóre mają charakter świadomej parafrazy, niektóre są niedokładne, by nie powiedzieć błędne. Wszystko wskazuje na to, że Czochron cytował z pamięci. W przypisach podano prawidłowe brzmienie cytowanych zdań i ich polskie tłumaczenia wykonane

<sup>14</sup> Spis profesorów 1796-1846 (Archiwum UJ, S.I 362(297), por. także: Wykaz chronologiczny hierarchii stanu nauczycielskiego, (Archiwum UJ, sygn. 4130 (364).

<sup>15</sup> Rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 2531, s. 361-408. (181-204). Cytując odnoszę się do pierwotnej numeracji stron rękopisu.

przez dr. Jarosława Reszczyńskiego w konsultacji z prof. Hubertem Wolaninem, którym w tym miejscu serdecznie dziękuję za życzliwą pomoc.”

W latach 1790/1791 i 1791/1792 Czochron był równocześnie sekretarzem Kolegium Moralnego Szkoły Głównej Koronnej.

Natomiast wykłady z procesu kościelnego prowadził Czochron aż do roku 1804, kiedy to rząd austriacki reformując uniwersytet zlikwidował jego katedrę.

Wykładając proces kościelny, Czochron, omawiał także organizację sądów powszechnych (świeckich) oraz proces przed tymi sądami, sporo uwagi poświęcając historii procesu polskiego. Z tego zakresu nie opublikował wprawdzie żadnego dzieła, ale pozostawił obszerny, dwutomowy manuskrypt w języku łacińskim pt. *Institutiones processus iudiciarii...*, znajdujący się dziś w zbiorach Ossolineum<sup>16</sup>.

Ładną kartę zapisał Czochron w czasie powstania kościuszkowskiego, kiedy to zajmował się przetapianiem złota i srebra z kościołów krakowskich na potrzeby skarbu powstańczego.

W roku szkolnym 1803/1804, w czasach rektorstwa ks. Stanisława Minockiego, władze austriackie zreformowały Uniwersytet. W miejsce dwóch kolegiów : Moralnego i Fizycznego, utworzono cztery wydziały: Teologiczny, Prawa, Lekarski (zwany Dyrektoriatem Lekarskim) oraz Filozoficzny. Dodajmy, że w tym kształcie Uniwersytet dotrwał do połowy wieku XX.

Przy okazji reformy Uniwersytetu zlikwidowano katedrę procesu kościelnego i Czochron przeszedł na emeryturę. Jako emeryt osiadł na probostwie w Luborzycy pod Krakowem. Czochron był bowiem

<sup>16</sup> *Institutiones processus iudiciarii (...)* fori ecclesiastici et civilis, rękopis w Ossolineum, sygn. 3483.

rektorem kościoła luborzyckiego, a „beneficjum luborzyckie, już wcześniej posiadał w pensji profesorskiej<sup>17</sup>.

Luborzycza należała do biskupów krakowskich. Oprócz kościoła fundowanego w XIII wieku przez biskupa Iwo Odrowąża, znajdował się tam dwór biskupi, który odwiedzany był między innymi przez króla Władysława Jagiełłę. W roku 1401 biskup Piotr Wysz przekazał probostwo w Luborzycy Akademii Krakowskiej. Od roku 1422 beneficjum luborzyckie stało się uposażeniem Kolegium Prawników. Proboszcza nominowała Akademia, a zatwierdzał biskup krakowski. Proboszczami byli zawsze profesorowie lub doktorzy z Kolegium Prawników (Wydziału Prawa). Ostatnim proboszczem nominowanym z grona profesorów Uniwersytetu przez Senat był ks. Jan Szumerski, który proboszczował w Luborzycy w latach 1821-1827, a w 1826 założył parafialny cmentarz<sup>18</sup>.

Obecny, gotycki kościół, postawiony na miejscu tego z XIII wieku, pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego ufundował XV wieku Mikołaj, syn Hińczy z Kazimierza.

Zdrójkowski w obszernym powołanym na wstępie studium poświęconym pracom Czochrona twierdzi, że przez cały czas piastowania przez niego stanowiska proboszcza obowiązki duszpasterskie pełnili wikariusze a on sam mieszkał w Krakowie i ograniczał się do ciągnięcia dochodów z beneficjum luborzyckiego. Podobnie twierdzi J. Majchrowski<sup>19</sup>. Nie wiadomo na podstawie jakich źródeł autorzy ci doszli do takiego wniosku. Wszystko wskazuje na to, że po przejściu na emeryturę Czochron faktycznie osiadł w Luborzycy.

<sup>17</sup> Janowski, *op. cit.*, s. 100.

<sup>18</sup> J. Michalkiewicz, Szkoła parafialna w Luborzycy i jej związki z Uniwersytetem Jagiellońskim (1401-1803), *Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne*, z.17, 1966, s. 116.

<sup>19</sup> J. Majchrowski, Sebastian Jan Kanty Czochron (1750-1819), [w:] *Złota księga Wydziału Prawa i Administracji*, pod red. J. Stelmacha i W. Uruszczaka, UJ, Kraków 2000, s. 115.

W roku 1809 Czochron witał w Luborzycy wizytującego parafię bpa Gawrońskiego. W Bibliotece Jagiellońskiej zachował się pełny tekst wygłoszonej z tej okazji przez ks. Czochrona mowy powitalnej<sup>20</sup>. Witając swego arcybiskupa Czochron mówi między innymi o sobie, że jest „obranym w Akademii i potwierdzonym od władzy Duchownej tego kościoła Rządcą”. Mówi dalej, że „ten kawałek chleba mam za tytuł kapłaństwa, tudzież nagrodę prac publicznych przez 36 lat w Szkole Głównej Krakowskiej nieprzerwanie łożonych i urzędów sprawowanych. Przyszędłszy tu, znalazłem to miejsce święte w zaniedbaniu”<sup>21</sup>. Następnie opisuje zniszczenia kościoła, uszkodzonego przez trzęsienie ziemi i splądrowanego przez Austriaków<sup>22</sup>. Zdążył też poznać już swoich parafian, o których mówił biskupowi: „co do ludu tej parafii, ten wprawdzie po większej części jest ubogi, ale dzięki Bogu jest pracowity, bogobojny, skromny, dobry, przywiązany do swego Kraju, język, ubiór narodowy i ojczyznę kochający. Zrzeknie się dobrego bytu, poświęci życie, byle nie przestał być Polakiem. Ubóstwo zdaje się być nie jego hańbą, nie jego winą. Wart raczej politowania nie nagany. Nie słychać tu o zbrodniach. Można postrzegać ułomności niektóre do ludzkości przywiązane, ale złość i zemsta nie panuje. Ludzie bowiem sumienni na łonie pracy, uczciwości i prostoty wychowani zwykli się rządzić tem prostem i świętym prawem, często w naukach potwierdzanym: czego sobie nie życzysz, tego drugiemu nie czyn”<sup>23</sup>. Wypowiedź ta pozwala sądzić, że zdążył on już ze swymi parafianami nie tylko się poznać, ale i żyć. Zachowały się też w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej inne zapiski Czochrona „z czasów luborzyckich”, w tym zaprojektowany przez niego napis

<sup>20</sup> Powitanie wizyty dycezyjalnej w Kościele Luborzyckim przez X. Sebastiana Czochrona O.P.D. i profesora Emeryta w Akademii Krakowskiej, kanonika katedralnego smoleńskiego i proboszcza luborzyckiego dnia 6 lipca 1809 roku, rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. Rkp 3316; k. 124.

<sup>21</sup> Tamże; k. 137-138.

<sup>22</sup> J. Wiśniewski, Dekanat miechowski, Radom 1917, s. 97.

<sup>23</sup> Powitanie wizyty ... (rkp. 3316); k.141-142.



na nagrobek<sup>24</sup>. Wszystko to wskazuje raczej na to, że po latach pracy w Akademii i służby publicznej, znalazł Czochron schronienie i odpoczynek w podkrakowskiej parafii w Luborzycy. Tak też twierdzi, cytowany już Janowski<sup>25</sup> który pisał, że po przejściu na emeryturę Czochron „znalazł spoczynek od prac naukowych” zajął się „nową pracowitością obowiązków pasterskich i tych sumiennie i rzetelnie starał się dopełnić”.

Również sporne jest miejsce śmierci Czochrona. Zdrójkowski<sup>26</sup> i Majchrowski<sup>27</sup> twierdzą, że zmarł on w Krakowie, co jest dla nich zdaje się konsekwencją przyjęcia, że mieszkał w Krakowie a nie w Luborzycy. Polski Słownik Biograficzny<sup>28</sup> jako miejsce śmierci podaje Luborzycę. To ostatnie jest bardziej prawdopodobne, jako że zmarł on „po zbyt przykrej i długiej chorobie”<sup>29</sup>, a więc zapewne tam, gdzie mieszkał. Być może ostateczne wyjaśnienie tej kwestii będzie możliwe po zbadaniu archiwaliów w Archiwum Metropolitalnym w Krakowie, które niestety, z uwagi na aktualnie trwający remont nie jest na razie dostępne. Bezsporna jest natomiast, data śmierci: 19 marca 1819 roku.

Pochowany został Sebastian Czochron jako profesor w Krakowie, na cmentarzu Rakowickim, w kwaterze La. Jednakże jego grób nie zachował się do naszych czasów. Dla porządku warto tylko odnotować, że Żegota Pauli twierdzi, iż Czochron pochowany został w Luborzycy<sup>30</sup>. Nie wiadomo jednak, na czym opierał tę opinię.

<sup>24</sup> Rękopis 3316, k. 150.

<sup>25</sup> Janowski, op. cit., s. 100.

<sup>26</sup> Zdrójkowski, op. cit., s. 167.

<sup>27</sup> Majchrowski op. cit., s. 117.

<sup>28</sup> Skorzeplanka, op. cit. s. 389.

<sup>29</sup> Janowski, op. cit., s. 102.

<sup>30</sup> Żegota Pauli w Słowniku biograficzno-bibliograficznym bakałarzy, magistrów, doktorów i profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 5359.

## *Poglądy na przestępczość i prawo karne*

Poglądy Sebastiana Czochrona na prawo karne i na proces karny były przedmiotem poważnych studiów Z. Zdrójkowskiego<sup>31</sup> były też skrótowo omawiane przez J. Majchrowskiego<sup>32</sup>. Do tych więc prac wypada przede wszystkim odesłać Czytelnika.

Poglądy te Czochron zaprezentował przede wszystkim w „Dysertacji o prawie kryminalnym” (1788) oraz w pozostającej w rękopisie rozprawie „O wymiarze sprawiedliwości kryminalnej” (1789/90).

Ta ostatnia praca jest być może spisany tekst wykładu dawanego przez Czochrona w Szkole Głównej Koronnej w latach 1789 i 1790 w zastępstwie chorego profesora Antoniego Popławskiego (1739-1799). Zastępując Popławskiego Czochron wykladał za niego – jak już wspomniano – prawo natury, prawo polityczne i kryminalne. Natomiast uchodzący za rękopis Czochrona tekst „Prawo natury”, znajdujący się w zbiorach rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, łącznie z rękopisem „O wymiarze sprawiedliwości kryminalnej”, razem oprawione i opatrzone jedną sygnaturą (B.J. Rkp 2531) najprawdopodobniej nie jest pisany przez Czochrona i tym samym wyrażone w nim poglądy niekoniecznie są poglądami samego Czochrona. Zda się jednak nie ulegać wątpliwości, że Czochron z tego rękopisu korzystał, bowiem uwagi na marginesie manuskryptu wydają się być niewątpliwie kreślone jego ręką. Rzecz wymaga jednak szczegółowych badań, w tym grafologicznych.

Omawiając poglądy Czochrona na przyczyny przestępczości i istotę wymiaru sprawiedliwości, warto zwrócić uwagę na wcześniejszą

<sup>31</sup> Zdrójkowski, op. cit.

<sup>32</sup> Majchrowski, op. cit.

jego pracę opublikowaną w roku 1782, pod tytułem „Uwagi moralne gruntujące się na prawie natury i religii dla wiadomości i pożytku młodzieży narodowej”<sup>33</sup>.

„Sprawiedliwość jest to cnota, która zawisła na oddaniu każdemu należności jego”<sup>34</sup>. Jej wymiar wymaga szczególnych kwalifikacji, a wymierzający ją nie może powodować się „ani ambicją, ani interese ani przyjaźnią, ani stronnością ani pieniędzmi”<sup>35</sup>. Musi starać się o to, by „w sądach sama prawda i same prawa głos miały”. Kara za przestępstwo ma być „naznaczona taka, jaka jest prawem i zwyczajem naznaczona”<sup>36</sup>. Kara nie ma być zemstą, bo zemsta z natury jest nierozumna, a przynosić może ulgę tylko ludziom „złośliwym”. Porządek, który ma być w społeczności to nie co innego, jak „zachowanie praw fizycznych i moralnych, które rządzą całym światem i wszystkimi jestestwami”<sup>37</sup>.

Jedną z najistotniejszych przyczyn przestępstw jest próżniactwo. Pyta retorycznie Czochron: „Chcemyż wiedzieć zdroj przestępstw i przyczynę zepsucia? Nie masz innej nad próżnowanie i lenistwo, które jest matką największych zbrodni, karmicielką anarchii czyli nierządu. Kiedy albowiem człowiek nie zatrudnia się czynieniem dobrego, to jest sprawowaniem dzieł cnotliwych, sobie i innym pożytecznych, musi się koniecznie zatrudnić czynieniem złego, to jest wykonywaniem uczynków złośliwych, sobie i innym szkodliwych zawsze. Ten to jest początek nieszczęść naszych, ta sprężyna rozpusty, łajdackiego życia, zakłóceń, potwarzy, wszystkich prawie najnie-

<sup>33</sup> Uwagi moralne gruntujące się na prawie natury i religii dla wiadomości i pożytku młodzieży narodowej, przez M. Sebastjana Czochrona, szkół krakowskich prefekta, roku 1782, w Krakowie, kosztem Ignacego Grebla, (strony nienumerowane), Biblioteka Jagiellońska, Magazyn Starych Druków.

<sup>34</sup> Tamże, „uwaga IV – o sprawiedliwości”.

<sup>35</sup> Tamże

<sup>36</sup> Tamże

<sup>37</sup> Tamże

znośniejszych błędów, pasji i najczarniejszych występków znajdujących się w społeczności<sup>38</sup>.

Próżniactwo i lenistwo z jednej strony prowadzi do nędzy, z drugiej jest odstępstwem od natury i opartego na niej porządku. Ktoś, kto porządku, praw nie szanuje, a dojdzie do nędzy, „potrzeba i niedostatek go przyniewoli” wtedy albo „tulać się będzie bez wstydu po prośbie i żyć z miłosierdzia i łaski cudzej”, albo „z zimną krwią puści się na popełnianie sromotnej kradzieży, łupiestwa i zabójstwa”<sup>39</sup>. Jeszcze inni, przez „niepodobieństwo wypłacenia zaciągniętego mnóstwa swych długów, uczyni ich kłamcami, krzywoprzysięzcami i zdrajcami”. Co gorsza, ich przykład „zarazi umysły innych, zgorzsy serca, i utworzy podobnych im naśladowców”<sup>40</sup>.

Przestępstwa należy karać. Ale kary powinny być sprawiedliwe. Powinny być dostosowane do istoty przestępstwa, powinny też być użyteczne, czyli nastawione na osiągnięcie pożądanego skutku. Nie mogą być „arbitralne, gwałtowne i bez skutku”<sup>41</sup>. Nie negując sensu karania, trzeba też „przyzwoicie nagradzać cnotę, aby zachęcić do niej”<sup>42</sup>. Ale przede wszystkim trzeba zapobiegać przestępstwom. „Wszędzie są kary na występnych, a rzadko komu przychodzi na myśl, jak by temu zaradzić aby nie tyle było występnych”<sup>43</sup>. Jak najskuteczniej przestępstwom zapobiegać? Czochron, syn epoki oświecenia nie ma wątpliwości: „gdyby nie było próżniaków, nie byłoby

<sup>38</sup> Tamże, „uwaga X – o próżniactwie”.

<sup>39</sup> Tamże

<sup>40</sup> Tamże

<sup>41</sup> Dyssertacya o prawodawstwie kryminalnem na posiedzeniu publicznem Szkoły Głównej Koronnej z okoliczności imienin Najjaśniejszego Króla Stanisława Augusta i razem pamiątki założenia Akademii Krakowskiej od Kazimierza Wielkiego w Sali Jagiellońskiej przez M. Sebastiana Czochrona obojga prawa doktora, Akademii Strazburskiej towarzysza, sekretarza Szkoły Głównej Koronnej, w poniedziałek Świąteczny po południu dnia XII maja roku MDCCCLXXXVIII czytana. Biblioteka Jagiellońska, Magazyn Starych Druków, s. 6..

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże.

złodziejów ani tak wiele zabójców (...) gdy edukacja zdolna będzie tworzyć ludzi i obywateli, mniej będzie przestępstw w klasie wyższej, mniej zbrodni w klasie niższej”. Zatem „poprawić edukację i wykorzenieć próżniactwo jest to w samej rzeczy czynić narodowi największą przysługę, jest przykładać się najszczerzej do osuszenia w nim źródła niecnoci i gruntować najmocniej krajowej szczęśliwości nadzieje”<sup>44</sup>.

Prawo karne nie może być zbyt surowe „spisane krwią i zohydzone okrucieństwem”<sup>45</sup>. Każdego przestępcę można poprawić i taki jest cel kary. „Nie masz złoczyńcy, który by nie mógł przydać się na co”<sup>46</sup>. Kara śmierci jest dopuszczalna tylko wyjątkowo, „kiedy nie ma sposobu obwarować się od zapalczywości zbrodnika, to jest, gdy zachowany przy życiu niebezpieczeństwem jeszcze grozi”<sup>47</sup>. Warto przypomnieć, że identycznie rzecz ujmuje Katechizm Kościoła Katolickiego, podpisany w 1992 roku przez papieża Jana Pawła II: „jeśli środki bezkrwawe wystarczają do obrony życia ludzkiego przed napastnikiem i do ochrony porządku publicznego oraz bezpieczeństwa osób, władza powinna stosować te środki, gdyż są bardziej zgodne z konkretnymi uwarunkowaniami dobra wspólnego i bardziej odpowiadają godności osoby”.

Kara ma być „do winy umiarkowana rozumnie”<sup>48</sup>, tylko wtedy jest sprawiedliwa. Dlatego inaczej trzeba karać zabójcę, inaczej złodzieja, inaczej sprawcę, inaczej pomocnika<sup>49</sup>. Zaleca stosowanie kar użytecznych dla kraju, takich jak roboty publiczne. Pisał: „rząd światły i czynny może używać złoczyńców do naprawy dróg pospolitych, do

<sup>44</sup> Tamże, s. 8.

<sup>45</sup> Tamże, s. 13.

<sup>46</sup> Tamże s. 17.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże, s. 17.

<sup>49</sup> Tamże, s. 20.

osuszania bagnisk i czyszczenia miejsc zarażających, do chędożenia kanałów, do utrzymywania w rynkach i ulicach ochędóstwa, do rękodziel w domach poprawy i do innych tym podobnych posług, których wymaga pożytek i ozdoba kraju”<sup>50</sup>. Natomiast karanie śmiercią „nie jest to czynić złych lepszymi. Takie postępowanie sprzeczne jest z interesami państwa, gdyż powoduje zgubę tych ludzi, którzy dla państwa mogą być jeszcze użyteczni”<sup>51</sup>. Nadmierna surowość kar zdaniem Czochrona „zmniejsza i niszczy powagę praw, rodzić zwykła rozwiąźłość i rozpacz”<sup>52</sup>. Tortury – powszechnie jeszcze w czasach Czochrona w Europie – są „dzikim wynalazkiem”, są one zdolne uwolnić od kary złoczyńcę, który jest „silny i trwały, a zgubić niewinnego, który jest słaby i nie może wytrzymać bólu”<sup>53</sup>.

Podobnie jak Beccaria, który uważał, że lepiej zapobiegać przestępstwom niż za nie karać, Czochron twierdzi, że „sądzić według praw to nie wielka sztuka, ale starać się by zachowane one były, to jest rzecz użyteczna i trudna. Usiłujmy więc naprzód zapobiec złu, potem będzie czas na ukaranie przestępców”<sup>54</sup>. Ale prawo musi być egzekwowane. Bo na co „przydadzą się prawa, jeśli nie ma organów, które pilnują ich przestrzegania”<sup>55</sup>. Sprawiedliwość kryminalna jest nastawiona na przyszłość: na przykład dla innych, na poprawę przestępcy. Nie na przeszłość, na którą nastawiona jest zemsta<sup>56</sup>.

Czochron, podobnie jak Beccaria, był zdania, że od surowości kary ważniejsza jest jej nieuchronność i szybkość stosowania represji. Kara by odnieść skutek, nie może dosięgnąć przestępcę zbyt późno. Wówczas bowiem nie tylko, że nie odnosi swego skutku wychowawcze-

<sup>50</sup> Tamże, s. 26.

<sup>51</sup> Tamże, s. 23.

<sup>52</sup> Tamże, s. 24.

<sup>53</sup> Tamże, s. 26.

<sup>54</sup> O wymiarze sprawiedliwości kryminalnej, rękopis (por. przypis 15) s. 366.

<sup>55</sup> Tamże, s. 374.

<sup>56</sup> Tamże, s. 378.

go, ale przeciwnie, powodować może, że będzie wzbudzać litość dla sprawcy, zamiast przekonania o słuszności jego ukarania. „Sądzić zbyt późno to jedno co być niesprawiedliwym”<sup>57</sup>. Za „wykroczenie ponad miarę prawa” i jego pogwałcenie Czochron uważa przetrzymywanie w więzieniu obywatela przed wydaniem wyroku<sup>58</sup>.

Czochron zwraca uwagę, że każde przestępstwo jest inne i każdy przestępca jest inny. Dlatego aby ukarać sprawiedliwie, „sąd wskazuje kto jest sprawcą zbrodni i jakie jej przystoi ukaranie. Jedno jest dziełem sędziego, drugie należy tylko do prawa. Dlatego też sędzia musi starannie zbadać i rozważyć każdą okoliczność związaną z przestępstwem. Musi nie tylko dobrze poznać cechy przestępcy, ale też poznać i wziąć pod uwagę charakter i interes oskarżycieli<sup>59</sup>. Przestrzega, aby sędziowie nie zakładali z góry, że wszyscy ludzie do wszystkiego są zdolni i aby nie domniemając niewinności, niesłusznie nie skazywali niewinnych<sup>60</sup>.

Zwraca uwagę, że oskarżony, postawiony sam na sam przed sądem zastraszonej i onieśmielonej może być już z tego powodu błędnie oceniony jako winny. Zaleca więc ostrożność w ocenie jego zachowania, „gdyż smutne pozory zakrywać mogą cnotliwego człowieka”<sup>61</sup>. Gdy jednak dążąc do poznania prawdy sędzia nabierze przekonania o winie podsądnego ma być ludzki, umiarkowany a jako chrześcijanin nadto miłosierny<sup>62</sup>. Zwraca na koniec uwagę na wagę prawa do obrony, a w jego ramach prawo do posiadania obrońcy. Obrońca bowiem może za oskarżonego mówić „podpierać jego słabość”, odpowiadać sędziemu, „by między napaścią i obroną znajdowała się równość”<sup>63</sup>.

<sup>57</sup> Tamże, s. 381-382.

<sup>58</sup> Tamże, s. 383-385.

<sup>59</sup> Tamże, s. 389-390.

<sup>60</sup> Tamże, s. 397.

<sup>61</sup> Tamże, s. 402-403.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże, s. 405-406.

Nowoczesne jak na przełom wieku XVIII i XIX poglądy na proces karny zawarł Czochron we wspomnianych wyżej „*Institutiones*”, najbardziej bodaj erudycyjnej swej pracy, w której jak wyliczył Zdrójkowski<sup>64</sup> cytuje aż ponad 150 autorów, w tym: Locka, Woltera, Monteskiusza, Hobbesa, Mablyego, Rousseau, Beccarię, Blackstone’a, de Warville, Filangieriego. Dzieło to, stanowiące niezwykle pomnik polskiej myśli prawniczej doby oświecenia, niestety nie tylko nigdy drukiem nie zostało wydane, ale nie było też nigdy przetłumaczone na język polski i niestety pozostaje nieznanie nawet specjalistom.

Czochron zapoczątkował w Polsce humanitarne prawo karne, spopularyzował w prawie dorobek oświecenia, zwłaszcza zaś myśł Monteskiusza i Beccarii. Dziś jego dorobek jest najczęściej pomijany. Jeszcze E. Krzymuski w swoim wydanym w 1885 roku „Wykładzie prawa karnego”<sup>65</sup> wspomina „Dysertację o prawie kryminalnym” Czochrona, zwracając uwagę na jej piękny język i humanitarno postępowy charakter, zasługi w krzewieniu myśli Beccarii. Poświęca mu kilka linijek K. Opalek w pracy „Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim w okresie oświecenia”<sup>66</sup>, ale już W. Świda omawiając kierunek postępowo-humanitarny w prawie karnym, wspomina z Polaków jedynie Teodora Ostrowskiego i Józefa Szymanowskiego<sup>67</sup>. Podobnie pomijają Czochrona na ogół autorzy współczesnych podręczników prawa karnego<sup>68</sup>, chociaż omawiają dorobek myśli prawnokarnej doby oświecenia.

Nic też dziwnego, że dzisiejszy proboszcz w Luborzycy nie wie, że miał takiego poprzednika, i o księdzu Czochronie dotąd nie słyszał.

<sup>64</sup> Zdrójkowski, op. cit., s. 182-188.

<sup>65</sup> E. Krzymuski, Wykład prawa karnego, ze szczególnym uwzględnieniem ustaw austriackich, Kraków 1885, t. I, s. 130.

<sup>66</sup> K. Opalek, Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim w okresie oświecenia, [w:] Myśl oświecenia w Krakowie, pod red. K. Opalka, Kraków 1955, s. 55.

<sup>67</sup> W. Świda, Prawo karne. Część ogólna, PWN, Warszawa 1970, s. 39.

<sup>68</sup> np. L. Gardocki, Prawo karne, III wyd., C.H. Beck, Warszawa 1998.



## *Jaki sens ma wydawanie pism Czochozna dzisiaj?*

Na tak postawione pytanie dzisiejszy wydawca pism Czochozna musi znaleźć przekonującą odpowiedź. Otóż wydaje się, że samo przypomnienie tej postaci, jak najnieśluszniej zapomnianej uznać należy za wystarczający powód. Są też inne. W ostatnich latach w Polsce humanitaryzm prawa karnego został oficjalnie zakwestionowany przez kolejnych ministrów sprawiedliwości a nawet przez premiera. Został przedstawiony jako jakaś liberalna maniera czy moda, społecznie szkodliwa.

Bo czymże, jak nie zakwestionowaniem humanitaryzmu w prawie karnym jest ciągle domaganie się zaostrzania prawa karnego, zaostrzania polityki kryminalnej, zgłaszanie pomysłów kastracji przestępców seksualnych, wyrażanie tęsknoty za zniesioną karą śmierci? Czymże jest kwestionowanie roli obrońcy w procesie karnym i upatrywanie w nim moralnie wątpliwego pomocnika przestępcy? Wreszcie czymże są dziś słynne już „areszty wydobywcze”, te odpowiedniki niegdyśszych tortur dobrze znoszone przez doświadczonych przestępców i zalamujące często ludzi niewinnych Czyż nie jest to współczesny sposób „zgubienia niewinnego, który słaby jest” i nie potrafi znieść aresztu jak jego XVIII-wieczny poprzednik „nie mógł znieść bólu” tortur? Zdolny jest zatem przyznać się do tego, czego nie popełnił, zeznać to, czego, jak sądzi, oczekują od niego prokurator czy oficer śledczy?

Humanitaryzm prawa karnego nie jest modą ani manierą. Nie został wymyślony, jak sądzą niektórzy, ani przez neoliberalistów, ani przez przewrotnych i cynicznych postmodernistów, ani przez uważanych za lewicujących współczesnych obrońców praw człowieka. Humanitaryzm prawa karnego, jest dorobkiem ostatnich dwustu kilkudziesięciu lat. Ma tradycję, owszem, czasem tu i ówdzie zakłócaną na krócej lub dłużej, płycej lub głębiej przez reżimy totalitarne lub autokratyczne, albo po prostu głupie, ale tradycję nieprzerwaną.

Ma tę tradycję także w Polsce. Warto, aby tradycja ta była znana wszystkim tym, którzy prawo w Polsce tworzą, i tym którzy je stosują, a przede wszystkim tym, którzy się go uczą. Bo jutro oni będą prawo tworzyć i stosować.

### ***Dlaczego wybrałem tylko te dwie prace Czochrona?***

Wybór padł na „Dysertację o prawie kryminalnym” wydaną, jak wspomniano, drukiem w roku 1788 oraz na pracę z 1790 roku „O wymiarze sprawiedliwości kryminalnej”, która dotąd drukiem wydana nie była. Stanowiła ona zapewne konspekt wykładu z prawa kryminalnego jaki Sebastian Czochron prowadził w zastępstwie ks. Prof. Antoniego Popławskiego dwukrotnie, w roku 1789 i 1790.

Tę pierwszą publikujemy jako reprint wydania z 1788 roku. Drugą – z rękopisu znajdującego się w Bibliotece Jagiellońskiej. Zgodnie z zasadami edytorskimi uwspółcześniono pisownię.

Te dwie prace, pozwalają, jak sędzę, na rekonstrukcję poglądów Sebastiana Czochrona na przestępczość, prawo karne i wymiar sprawiedliwości. Cennym uzupełnieniem pozwalającym na pełniejsze poznanie jego poglądów zwłaszcza na wymiar sprawiedliwości było by opublikowanie także pracy „Institutiones procesus iudicarii... fori ecclesiastici et civilis”, znajdującej się w Ossolineum. Jednak ta praca wymagała by najpierw przetłumaczenia na język polski. Interesujący jest również traktat zatytułowany „Prawo natury” którego rękopis znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, ale jak już wspominałem wyżej, mam wątpliwości, czy jest to rękopis Czochrona.

Jan Widacki

# DYSSERTACYA

O PRAWODAWCTWIE KRYMINALNÉM  
NA POSIEDZÉNIU PUBLICZNÉM SZKOŁY GŁÓWNEY KORONNEY

Z OKOLICZNOŚCI IMIENIN NAYIASNIEYSZEGO KROLA

STANISŁAWA AUGUSTA

I RAZEM PAMIĄTKI ZAŁOZENIA AKADEMII KRAKOWSKIEY OD  
KAZIMIERZA WIELKIEGO

*W SALI JAGIELLOŃSKIEY*

PRZEZ

M. SEBASTYANA CZOCHRONA

OBOYGA PRAWA DOKTORA, AKADEMII STRAZBURGSKIEY TOWARZYSZA,

SEKRETARZA SZKOŁY GŁÓWNEY KORONNEY,

W PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY PO POŁUDNIU DNIA XII MAJA  
ROKU MDCCLXXXVIII,

C Z Y T A N Ą.



W KRAKOWIE

---

w Drukarni Szkoły Głównej Koronney.



# PATRIAE SACRUM

OF THE HISTORY OF THE





# DYSSERTACYA

O PRAWODAWCTWIE KRYMINALNÉM.

---

Non homini quidem nocebimus quia peccavit, sed ne peccet;  
nec ad praeteritum, sed ad futurum poena referetur: non enim ira-  
scitur, sed cavet. SENECA *De Ira Lib. II. Cap. XXXI.*

---

**K**AZIMIÉRZ WIELKI, Geniusz czternástego wie-  
ku, Syn WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA i JADWIGI BOLESŁA-  
WA Pobożného Xiążęcia Kaliskiego Córki, między zna-  
komitémi przez lát trzydzieści siédm panowania swé-  
go czynami, dwie cénieyszé i na oltárz nieśmiertel-  
ności przesłané zostawił epoki: dał Prawa Polakóm na  
Seymie Wiślickim w roku 1347, a w roku 1364 za-  
łożył w Krakowie Akademią.

Założeniem, w dzień Zielonych Świątek Krakowskiéy Akademii, któręy Nauczycielów WŁADYSŁÁW JAGIEŁŁO w lát trzydzieści sześć do tego Kollegium, Królewskiégo niegdys Domu, w dzień S. Anny uroczyscie wprowadził, Dóm tén, *Domém Jagiellońskim* dziś zwany, wiecznemi czasy Akademii darował, i tę iako piérwotny Szczép Instrukcyi Narodowéy, z JADWIGĄ Królową wielu łaskami uposażył; wyprowadził KAZIMIÉRZ z nocy niewiadomości Rodaków swoich, oświecił Naukami Królestwo, wsláwił ié przykładnymi w Kościele, cnotliwymi w Oyczyźnie Synami, i do znakomitégo Páństw Europeyskich zaszczytu, iakim są Akademiie, piérwszy szczęśliwie podniósł.

Prawodawctwém, otworzył KAZIMIÉRZ z przyrodzenia łaskawy, z obowiązku ostry, Sprawiedliwości polé; ustanowił porządek w czasie pokoju, ustanowił karność w czasie wojny; zapobiegł piéni i krzywdzie; uprzątnął nieład i nierząd; swawolę, przesady i przeszkody uśmierzył; przemoc skrępował; życie wieśniaków, własność Obywatelów zabezpieczył; pewnych chciał mieć właścicieli, nie wytwornych piéniaczów. Uczynił każdému za występki wiadomą karę, któręy nie było przedtém, lub nie znano innéy, tylko taką, iaká Sądóm i Sędzióm z okoliczności, z osobistych  
względ-



względów, i z przemocy wypadała (a): a przez swobodné i bezpieczné życie, przywiązał do Kraiu swoich i obcych, zaludnił pustynie, wskrzesił i ozdobił miast, rozkrzewił handel i przemysł, wzmocnił siły Państwa, Imię Polskie upoważnił.

A2

Dosyć

(a) Takowym i tym podobnym zdróżnościom od DŁUGOSZA szé-roce opisanym, zapobiegając KAZIMIERZ, przedsięwzięt złożyć powszechny Zjazd z przedniejszych Obywatelów i Szlachty narodowéy wszystkich Ziem, dla ułożenia z nimi i ogłoszenia Statutu całému Kraiowi służyć mającego. Jedność Państwa wyciągała iedności rządu, przemoc możniejszych nad słabszymi hamulca prawa, i prawność pewnych przepisów i prawideł. Na tén koniec zebrała się Rada Narodowa w osobach Biskupów, Woiewodów, Kasztelanów i innych Urzędników do Wiślicy w Niedzielę Śrzedopostną, gdzie po ułożonych piérwéy z nimi i z ludźmi w prawach biegłémi ustawach, napisać oné, i za iednostayné wszystkim ziemskim i grodzkim Jurydykcyóm prawidło ogłosić rozkazął. Co w sobie tén zbiór praw nowych Polskich zawiera, i iaki był onych zamiar? wypisał to przedemną poważném i uczoném piórem, w wydanym od siebie Obrazie życia KAZIMIERZA WIELKIEGO, Mąż zacny MICHAŁ Wandalin Hrabia z wielkich Kończyc MNISZECH, teraz Marszałek Wielki Koronny. Znáydzie w tém dziele czytelnik naukę z rzeczy, a smak i łatwość z porządnego i pięknego ich opisu. ADAM NARUSZEWICZ Koadiutor Biskup Smoleński, Pisarz W. W. X. Litt. Kawaler Orderów Orła Białego i S. Stanisława, Towarzysz Szkoły Głównéy Koronnéy, w *Hist. Narod. Pol. tom. VI. na kar. 209.*

Dosyć iest tylé powiedzieć, aby poznać obraz **Pra-**wodawcy Narodu, Zaszczépicieła publicznych Nauk, wielkość duszy i umysłu **KAZIMIÉRZA**; który uczyniwszy náywiększé i náyistotnieysze Kraiowi przysługi, zasłużył u Potomności na uwielbiénie swych czynów, zasłużył na pamięć i wdzięczność, słowém, zasłużył byđź Wielkim.

Miło iest Szkole Głównéy Koronnéy w piątym od swoiégo Założénia wieku, i w tym samym czasie skłádać w Kościele Dobrotliwému dla Królestwa **BOGU** náyżywszego dziękczyniénia offiary, a na tém mieyscu oddawać hóld wdzięczności swoiému Twórcy. Miło Jéy słyszeć w wieku oświécénia i Ludzkości, że iest dziełém Króla, który idąc za litościwém poruszeniém i dobrocią swoiégo serca, gdy náyłudnieyszą i náypracowitszą Narodu częstkę, od zdziérstwa i srogości Panów zasłonił Prawém, w wieku uprzedzeń nazwany był *Krółém Rolników*. Miło Jéy czuć, miléy ieszcze wyznać przed oświeconą i sprawiedliwą Powszechnością na dzisieyszem Posiedzeniu, obéymuiącym dwie uroczyste pamiątki, które sám czas szczęśliwie spoił: iedną Imiénin **STANISŁAWA AUGUSTA**, Potomka **WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY** miłego zawsze Polákóm Króla; drugą Założénia Akademii Krakowskiéy przez **KAZIMIÉRZA W.** na Tronie Polskim ostatniégo Potomka

**PIASTA;**

PIASTA ; iż obydwóm tym PANÓM z całym Narodém wiele winná : iednému początek, drugiemu wzrost i opiekę Nauk ; tak dalece , iż iedného uznaie bydź swym Oycém , drugiego swym Dobroczyńcą i drugim Twórcą , a obydwóch prawdziwymi Synami i Oycami Oyczyzny. *Uterque Filius ac Pater Patriae.*

Miłe iest także dla mnie zdarzénie , z okoliczności Imiénin Przyjaciela Ludzkości , i na pamiątkę pierwszego Prawodawcy moiéy Oyczyzny , mówić dziś o Prawodawctwie Kryminalném ; którego poprawy iuż widział za swych czasów KAZIMIÉRZ W. potrzebę , ale nie mógł upatrzeć swobodnéy pory. W zamiészaniu ustawiczném i nieszczęsnych przypadkach , iakożkolwiek Król dobry , czynny i szlachetnie myślący , dla publicznéy szczęśliwości nie mógł wszystkiego zrobić.

Czas tén zbliżył się do nás , gdzie w prawa człowieka , i w pożytki Spółeczności ściśléy wchodzić zaczyna. Sprawa Ludzkości w tym właśnie wieku obudzą słodkie uczucie w sercach i tworzy mocné poruszenie w umysłach. Gorliwsi iéy obrońcy znáyduią w obywatelskich duszach miłość , szacunek i wdzięczność. Jest to zaiste owoc przyrodzonéy czułości i nauk pożytecznych. Prawdziwą filozofią ucząc każdego znać siebie , bydź umiarkowanym , sprawiedliwym , przykładnym ; kochać ludzi , wszystkie cnoty , i czynić dobrze sobie podobnym ;

dobnym; oświeciła już i przekonała wiek ośmnasty o złym stanie, o wielu niedoskonałościach Ustaw występ-kowych. Ta przyjaciółka Ludzkości mając przy sobie, i kunszt pisania i kunszt myślenia dobrze, mówi wszędy i do rozumu i do serca tę smutną prawdę: Kary powinny być sprawiedliwe, mogą być stosowne do istoty występku, mogą być użyteczne; a przecie, nie są po większej części, tylko *arbitralne*, gwałtowne i bez skutku. *Sanabilibus aegrotamus malis*.

Ażeby uskutkować tak szlachetne przedsięwzięcie, uczynić nąymilszą dla Ludzkości, náyistotniejszą dla Kraju przysługę, potrzeba znać i należyłości człowieka żyjącego w Towarzystwie, i sprężyny jego działań; tak kierować jego interes osobisty, aby nie mógł być szczęśliwym bez przyłożenia się do pospolitego dobra; sądzić o uczynkach, które z nich pożyteczne, a które są szkodliwe Spółeczności; przyzwoicie nagradzać cnotę, aby zachęcić do nię, bo występki zwykły się zaraz umykać stamtąd, gdzie nagrody i uszanowania nie odbierają tylko cnota czynna i użyteczna; karać na tych miast występki, aby zapobiedz nowemu nierządowi, bo przez zwłokę kary psują się obyczaje, prawa idą w pogardę, przymierze towarzyskie moc traci, a złoczyńca staje się publicznym nieprzyjacielem, i przez gwałt, którego używa, i przez zgorszenie, które wprowadza;

używać

nýżywać kár náyłagodniejszych, a przytém náyzdólniejszych do wykorzystaniá zbrodni, sprzeciwiając się iéy rozkrzewieniu przez zastanowiénié iéy strumyków; ustanowić w náyzbawienniejszych przepisach, iak się má usprawiedliwiać niewinność, i na czém zawisło przekonanie o występku; wyznaczyć granice, gdzie się kończy obywatelská wolność, a gdzie się zaczyna przemoc, niewola i uciémieżénié Ludzkości. Trzeba nareszcie pogodzić względy, do których má prawo Obywatél, z obroną, do którój má prawo całá Spółeczność. Gdziekolwiek Towarzystwu na obronie czyli sprawiedliwości zbywá, tam nikt szczęśliwym nie iest, tam iedni muszą byđź nieprzyjaciółmi drugich, musi byđź powszechny ucisk i krwawá tyranów z niewolnikami wojna. Obywatelów tam nie masz, bo niewolnik Obywatelém byđź nie może. Wolność, własność i bezpieczeństwo nie są to przywileje, ale trzy každému włásceiwé i żadnéy *preskrypcyi* niepodległé prawa. Práv tych obrona ściśłym iest obowiązkiem rządu; oné zniewálaiać człowieka do miłości Oyczyzny, a miłość Oyczyzny Obywatelém go czyni. *Servorum nulla est unquam Civitas.*

Atoli, w którójże Xiędze Práv kraiowych lub obcych znáydziemy Ustawy do dzieła tak wielkiéy wági przydatné? ażeby z nich ciérpiącą od wieków Ludzkość miała zysk, pomoc, lékarstwo i obronę: i znowu, iakiém

kiem się to działo nieszczęściem, iż umiejętność prawa i moralności tak potrzebną ludziom, była w téj mierze tak długo zaniedbaną? gdy prawie we wszystkich świata częściach dzieła i pamiątki nauk dają świadectwo o wzroście oświeceniá ludzkiego.

Wszędzie są kary na występnych, a rzadko komu przychodzi na myśl, iakby temu zaradzić, aby nie tyle było występnych. Chłostać występki nie iest wielką sztuką; ale im zapobiegać, to iest umiejętność głęboká i nieskończenie pożyteczná w każdym Kraiu. *Melius est occurrere in tempore, quam post exitum vindicare.*

Wyborni Pisarze, zdrową moralnością użyteczni swoiemy Oyczyźnie, już tego dowiedli, iż gdyby nie było próżniaków, nie byłoby złodzieiów, ani tak wiele zabójców; już w swych pismach okazali, że gdy edukacyą zdólná będzie tworzyć Ludzi i Obywatelów, mniej będzie przestępstw w klassie wyższyć, mniej zbrodni w klasie niższyć. Poprawiać edukacyą i wykoźrzeniać próżniactwo, iest to w rzeczy samey czynić náywiększą Narodowi przysługę, iest przykładać się náyszczérzemy do osuszenia w nim źróđła niecnót, i grunтоваć náymocniemy kraiowemy szczęśliwości nadzieie.

Egipt, ilé nám wiadomo z Historyi, piérwszy był, który w śróđ błędów bałwochwalstwa, rzucił nasiona

świa-



światel, stáwszy się kolébką geniuszów, kunsztów, obyczajności i polityki. Wszystkim w Europie Narodóm na karności zbywało, kiedy prawa Egipskie już były wykonywané. Bezpieczeństwo ludzi będąc náy-piérwszym prawodawstwa zamiarém, karano śmiercią zabóystwa aczkolwiek na niewolnikach popełnione. Równie karano tego, który nie bronił, iako i tego, który zabił. Jeżeli nie można było osoby w niebezpieczeństwie ratować, trzeba było pod karą chłosty donieść zabójcę. Miasto náybliższe trupa, miało obowiązek sprawić mu pogrzeb kosztowny i wspaniały; co było nową pobudką do czuwania nad życiem ludzkim. Każdy Egipcyanin powinién był corok zeznać przed Rządzcą Prowincyi, czém się zatrudniá, i jakim się utrzymuje sposobém: nie uszedł śmierci, jeżeli postępków swoich usprawiedliwić nie mógł, i okazać dowodnie, że żyje z pracy lub z przemysłu. Była to zapewne kara zbyteczná, bo nawet zbrodnie większéy nie miały kary; ale cél tego prawa był zbawiénny, bo każdy rad nie rad musiał byđz pożyteczny. Tym sposobém próżniactwo, oszukanie i inné Spółeczności zarazy wypędzano z Egiptu, tym przykładém Rzeczypospolité Greckie kwitnęły. Widzimy iednak, że Prawodawcy w Egipcie mieli raczéy za cél gromić złé postęпки przez karę, niżeli zachęcać do uczynków chwalebnych przez nagrodę. Mniémali

B

oni,

oni, iż dosyć iest, włożyć na lud obowiązek doskonałego życia. Błąd ten był błędem surowej cnoty i nieumiarkowanej gorliwości.

Starożytność wystawia nam dwóch cenniejszych i szczególniejszej uwagi godnych Prawodawców: LIKURGA i NUMĘ, którym prace i starania udały się náypomysłniéj.

LIKURG usposobił Lacedemończyków niewolą i nierządém upodlonych, do prostoty, ubostwa, dzieł rycerskich i twardych obyczajów. Miłość cnoty, praw i Ojczyzny tak szczęśliwie potrafił w nich wpoić, iż ta była zawsze náy mocniejszą albo raczéj iedyną ich żądzą, którą zrobiła z nich ludzi nad ludzi. Nie żyli oni, tylko dla Ojczyzny. Nie pragnęli piękniejszego zaszczytu, iak krew wylać za Ojczyznę. Zawsze byli w trudach, zawsze w pracy; ale to wszystko było im arcy miłe, bo to wszystko czynili z miłości praw, z powodu cnoty, i dla dobra swojej Ojczyzny. Stąd poszło, że Sparta ich Stolica dawała prawa całej Grecyi, a straszni innym Persowie, drżeli przed nimi. (b)

## Co

(b) *Lacedemończykami* nazywano, którzy mieszkali po wsiach; mieszkających zaś w stółecznym Mieście, *Spartańczykami*. Liczba tych do dziewięciu, tamtych do trzydziestu tysięcy pospolicie wynosiła.



Co do NUMY; którzy w nim widzieli tylko stowiciela obrządków i nabożeństw, bardzo źle osądzili tego człowieka. NUMA POMPILIUSZ był prawdziwym założycielem Rzymu. ROMULUS bowiem niespokojny i okrutny, stawszy się tylko hersztém zebranych rozbójników i zbiegów, których ieden zły przypadek mógł rozproszyć, dzieło przez niego zaczęte iako się wspierało na nikczémnych zasadach, tak nie mogło bydz trwałe. NUMA dopiero panując po nim spokojnie i słodko, skłcił tych rozbójników w nierozzerwane Ciało, dał im grunt stały, i natchnął ich duchém obywatelskim. Nie dał im prawda praw pisanych, bo ich prostota i ubostwo ieszcze bez nich obéysdz się mogły; ale im dał nauki miłe i zdrowe, które oni zachowując ściśle, kochali się na wzaiem, byli iedynie przywiązany-mi do swoiégo kraiu i szczuplégo majątku, nie pragnęli cudzego, ale zupełnie przestawali na mierności.

Tak iest w rzeczy saméy. Oświećeni Prawodawcy umieli nakłaniać serca obywatelskie, przywiązywać ié do Ojczyzny, praw i siebie samych. Wprowadzali oni zwyczaje, obrzędy i nabożenia szczególniejsze, które z natury początkowych swych ustaw nie cierpiąc żadnych innych, były przeto narodowými zawsze. Ustanawiali gry i zabawy publiczne, na których pędząc Obywatele czas długi z ochotą, nabywali mocy sił i zmy-

słów, dzielności duszy, szlachetnego męstwa, pragnienia chwały, szacunku siebie samych, tudzież zręczności w pełnieniu obowiązków swego stanu. Pozwálali tych iedynie widowisk, które im przypominały nieszcześcią, cnoty i zwycięstwa ich Przodków; które hartowały ich serca, zapálały do uczynków chwalebnych i dzieł rycérskich ich umysły, rodziły w nich náygorętszą miłość téy Ojczyzny, którą ich bez przestanku zaprzątano. W prawach, w domach, w rozrywkach, w ucztach, w małżeńskich związkach wystawiali im zawsze Ojczyznę. Nagrodą, karą, chwałą i hańbą działali publiczne dobro, i tworzyli ludzi w każdym rodzaju sławnych.

Nié można zaiste wątpić, że ustanowieniá narodowe są iedyné śrzodki do wpoiéniá náytrwalszéy ku Ojczyźnie miłości. Oné tworzą charakter i zwyczaje ludu. Oné sprawiają, iż mu się nie podobá kráy obcy. Oné mu dają nałogi, których wykorzénie niepodobná. Na ostaték, oné czynią, iż ledwo nie umiérá z tęsknoty, skoro nie oddychá powietrzém swégo krain. Práca i mierność miéniá w Ojczyźnie daleko mu są przyiémniejszy, niżeli beczynność, roszkosz i swoboda za Ojczyzną: bo w gruncie swoiégo serca má prawie wyryté to godło: gdzie Ojczyzna, tam życie miłe. *Ubi Patria, ibi bene*. Spartańczyk zostaiąc przy obcym Królu, z wygodniey-

godniejszego życia nie był kontént, zawsze wzdychał do Ojczyzny, i gdy mu ganiono takową niespokojność, Rządzcę Dworu odpowiedział żałośnie w té słowa: Ah! znám iá twoié słodczye, ale ty nie znasz naszych.

DRAKO Prawodawca Aténski nie poszedł drogą doświadczenia, nie poznał potrzeb swoiégo kraju, swoich ziomeków, i srodze zbłądził. Napisał krwią prawa, i schydzil ié okrucieństwem. Karę śmierci do wszystkich rozciągnął przestępstw, twierdząc: iż náymniejšie były iéy warté, a dla náywiększych, nie mógł wynaleśdź innéy. Zdanié fałszywé i niehumanitarne, mogąc zgubić Spółecznosc pod pozorém wytepienia z niéy złego! Atény były na ów czas pogrążoné w przepaści smutku, i nieustannie oplakiwały straconych. Kráý náyhumanitarniejszy czyliżby zdołał tak prędko naprawić, coby ieden człowiek mógł zepsuć!

Na urząd prawodawczy wkrótce po nim wezwany SOLON, odiał prawóm obmierza postać i niehumanitarność. Znaiąc ludzi, znał słabość; przez wzgląd na nię, karę śmierci zachował tylko dla rozmyślnych zabójców. Z tém wszystkiém nie zrobił tego, co zrobić był powinien. Trzeba było w Rzeczypospolitéy Aténskiéy wyrwać korzeń wszystkiégo złego: to iest, umorzyć spiski, pokonać przemoc, usmierzyć nierząd i niesnaski, obudzić w Obywatelach miłość Ojczyzny, miłość

wza-

wzajemną, miłość cnoty. Atoli iego prawa, iako sám wyznął, były z owych náylepsze, iakié Aténčzykowie przyiąć na ów czas mogli. Cóż winién pełén dobrych chęci Prawodawca, kiedy lud zepsuty, niespokoyny, i pod pozorém powszechného dobra, szczególnych zysków szukaiący, słuchać rozumu, i rządu dobrého mieć nie chce?

Rzymianie natworzyli praw wiele. Ale mogąż byđź Prawodawcami ci, którzy uchwały swoje poświęcili namiętnościóm; którzy byli obrońcami zbrodni, do powiększenia granic, bogáctw i panowania swého przydatnych; którzy przedawali drogo przyiációłóm i sprzymierzeńcóm swoją niesłuszność; którzy nie znali prawideł Ludzkości; gdy ustanowili niewolą, przywłaszczyli sobie prawo życia i śmierci nad swoimi poddanými, a nawet nad włásnémi dziećmi. *Patri vitae necisque jus esto.*

W niektórych Azyi-kraiach siedzi na Tronie despotyzm, dziérząc w ręku żelazné berło, boi się i straszy; małe nieposłuszeństwo i lekkie przewiniénia karze srogością. Nie myślą tam, mówi sławny MONTESQUIEU, iak poprawić człowieka, ale iak się zemścić za tyrana. Moim zdaniem podobnie tam postępuią, iak owi ludzie wychowani w dzikości, którzy ścinaią drzewa, ażeby z nich obiérali owoce. Nie wolno tam w boleściach

sar-

sarknąć, ani się żalić na nędzę i ucisk. Nie można bez pozwolenia oddychać; bo każdy moment życia człowieka, jest łaską.

W Europie naszey przez długi czas nieludzkiy, ciemný i okrutný, wzrost Prawodawstwa musiał byđ trudny, leniwy i nikczemny. Cóż widzimy w jey rozlicznych odmianach? Widzimy nieoświećenie, niesprawiedliwość i rozlanie krwi ludzkiej, którą piał tyrańskie miecze. Widzimy naiazdy i gwałty Narodów północnych wzaiemnie sobie wydzięrających łupy i ostatki Państwa Rzymskiego. Widzimy ustanowienie lennego rządu, który Panów moźnych przemienił w Obywatelów niespokojnych. Widzimy Sąd zabobonny i krwawy, który dociekał prawdy zanurzeniem w wodę, wytrzymaniem ognia, i urzędowńem wyznaczieniem poiedynku, poruczając BOGU staranie o tryumf dla niewinności. Widzimy wojny krzyżackie przeciw niewiernym nakazywane, na których hańili się Narody, dając sobie hasło prześladowania współludzi, i wzaiemny przykład złego życia. Widzimy odkrytą Amerykę i złoto natychmiast obrócone na przekup zaszczytów i urzędów czystey zasłudze należytych. Widzimy --- Ale odwróćmy oczy od smutnych dla Ludzkości obrazów!

Po téy powszechney nędzy i okropnych burzach dzień pogodny náypierwéy zaiasniał nad Anglią. Ludzkość

kość znalazła tam dla siebie względy i w umysłach oświeconych i w sercach czułych. Obywatele nabyli prawa byź sędzeni przez sobie Równych, i mieć w Sądach Obronców. Sama sprawiedliwość i iednomyślné głosy skazać mogły na śmierć człowieka.

Obywatél, mówi wspomniony MONTESQUIEU, zasłużył na śmierć, ieżeli kogo pozbawił życia, lub usiłował pozbawić. Spółeczność słusznie mu bezpieczeństwa ubliżá, z którego on ogołocił, albo chciał ogołocić drugiego; i w tym razie oddaie mu nieiako wet za wet.

Mówiąc stósownie do tego zdaniá, Prawo Kryminalné w jstocie swoiéy uważané, cóż inného zawiera w sobie? ieżeli nie každého Obywatela powinność, poddaniá się téy a téy karze, gdy popełni tén a tén występpek. Jest zatém prawda, iż Obywatél winny pozwolił wprzód na wyrok przeciw sobie, i wyznaczył karę swéy zbrodni. Będąc iuż przekonany o zabóystwo, następującémi słowy może mówić do niego Sędzia: Nie iestém odtąd twym Sędzią, nie moim wyrokiém na śmierć skazany iesteś; ale wyrokiém tego prawa, którés chętnie na siebie przyjął, chcąc zabezpieczyć twé życie od napaści, twóy majątek od szkody. *Lex non Judex te damnat.*

Czyliż przecię strata iedného człowieka, stratą drugiego wetowaná byź powinna? Czy nagrodzoná byź może?



może? Izaliż nie czas pomyśleć o środkach krew i życie ludzkie oszczędzających? Trzeba karać, ale bez zemsty; leczyć domowe rany, ale bez dzikości; grozić rospustę, ale dla porządku i pokoju. (c)

Nie masz zaiste złoczyńcy, któryby nie mógł przydać się na co. Więc kara śmierci iedynie potrzebna dla przykładu, wtedy tylko miećby powinna mieyscé, kiedy nie masz sposobu obwarowania się od zapalczywości zbrodnika; to iest, gdy zachowany przy życiu, niebezpieczeństwem ieszcze grozi. Jeżeli zaś można inaczey dać przykład, zapobiedz bezprawiom, przerazić złych boiaźnią, utrzymać porządek, spokojność i bezpieczeństwo na łonie kraiu; na ów czas kara śmierci staie się cale niepotrzebną i niesłuszną.

Święta Sprawiedliwości! Bez ciebie iako bez gruntu żadna Spółeczność trwać nie może. Bez ciebie prawa są tylko mara, a wolność tylko słowem. Bez ciebie życie iest przykré cnotliwym. Ty iestes Córą przedwieczney Mądrości, duszą Państw wszystkich, żywiołem serc prostych i pocziwych. Ty godzisz właśnie, oddaiesz należytość každemu, poskrámiasz zamię-

C

szki

(c) Wiele wprawdzie na tém zależy, aby żaden występki nie uchodził bez kary; ale nierównie więcey zależy na tém, aby nie karać niewinnych i nie przyymować przeciw nim potwórzy za prawdę. *Eam civitatem interire necesse est, cujus praefecti probos ab improbis discernere nesciunt vel nolunt.*

szki, na mieyscu swawoli ustanawiasz porządek, nie-  
 szczęśliwych bronisz odwážnie, strącasz wyniosłych i  
 przewrotnych; a na krzyk uciśnionéj niewinności śpie-  
 szysz z ratunkiem. Ty zdaniem sławnégo FENELONA,  
 utrzymujesz obywatelską wierność i kraiową spoko-  
 yność, kierujesz wszystkie Obywatelów chęci i przymio-  
 ty do powszechnégo dobra, zachęcasz do miłości Oy-  
 czyzny, iednoczysz Lud z Królem, Króla z Ludem, po-  
 święćasz i uszczęśliwiasz tén związek. Ty nieustannie  
 złych trwożysz i zgryzołą trapisz, a w cnotliwych ro-  
 dząc pokóy, staiesz się náyistotniejszą ich uszczęśli-  
 wieniá przyczyną. Ty iesteś iedyną władzą na zwycię-  
 żenie wszelkich przeszkód do wykonania pożytecznych  
 Spółeczności zamiarów: przeciw tobie może złość zu-  
 chwałá iadém mienawiści oddychać, może się zdradliwie  
 srożyć, szemrania i bunt podnieść; lecz przyydzie tén  
 czas, iż musi uznać swoje winę, i poddać się wyro-  
 kóm twoimi Ty równą masz wagę dlá ubogich i dlá ma-  
 iętnych, dlá pana i dlá sługi; nie kárzesz nigdy tylko  
 występki, nie nagradzasz tylko zasługę, nie zaszczycasz  
 szacunkiem publicznym tylko cnotę. U ciebie nędza nie  
 iest winą; a sama Ludzkość má prawo do piérwszych  
 względów. Nakoniec, ty cnotliwym i oświeconym Pra-  
 wodawcóm za náypiérwsze prawidło podaiesz owé  
 wielkie zdanie: *Salus Populi suprema Lex esto.*

Sędzio-



Sędziowie ! waszą jest Ludzkość náypiérwszą cnotą , a Sprawiedliwość náypiérwszą powinnością. Moc wasza jest narzędziem pogorszenia i przeklęctwa , ieżeli nie jest tarczą niewinności. Ilé więc razy stanie przed wami oskarżony , mówcie sami do siebie : Słaby człowieku ! musisz sądzić człowieka ! Podobno tén obwiniony jest niewinny ! Jeżeli go potępisz wyrokiem niesprawiedliwym , nie zgładzisz nigdy twéy hańby , ani zbrodni. Niewinność uciémieżoną ięczyć będzie nieustannie w gruncie twoiego serca , ścigać cię aż do grobu ; a koniec twoiego życia , nie będzie końcem twoięy kary. *Cum Iudici dicenđa sententia est , meminerit se Deum habere testem* , mówi CYCERO.

Są kary od śmierci groźniejsze , ustawiczością przykładu bardziej rażące , a przez to użyteczniejsze krajowi. Są publiczne roboty. Rząd światły i czynny może prawie używać złoczyńców do naprawy dróg pospolitych ; do osuszania bagnisk i czyszczenia mieysc zarażających ; do chędożenia kanałów ; do utrzymywania w rynkach i ulicach ochędoztwa zachowującego zdrowie i życie ludzkie ; do rękodziół w domach poprawy ; i do innych tym podobnych posług , których wyciągá pożytek i ozdoba kraiu. *Alicui utili operi integra eorum membra deserviant* , tak mówił w swoim czasie za winowaycami do Sędziów S. AUGUSTYN.

Tego rodzaju kara do winy umiarkowaną rozumnie, jest sprawiedliwą, jest użyteczną. Sprawiedliwą, bo tyle tylko má w sobie surowości, ile iéy potrzeba dla przykładu; a Spółeczność od słabości wolną, nie szuka w niéy zguby ani boleści, lecz poprawy. Użyteczną, bo poczciwi nie żywią złych darémnie; a wpádając zawsze w oczy mieszkańców, niestannie ich przekonywá o kwitnący w Narodzie sprawiedliwości, i o względzie na krew ludzką; wstrzymuje ich od złego, nakłania do obyczajów nienagannych, prowadzi i zachęca do cnoty.

Równie cnota iak zbrodnia maią swé stopnie. Do słuszności należy stósować karę do występku i pożytków towarzyskich: inaczej karać złodzieia, inaczej zabójcę, inaczej pierwszą, inaczej powtórną winę; i znowu, inaczej przechowuiącego, inaczej popełniającego kradzież, inaczej pomagającego do kradzieży. Od takowéy różnicy zawisła dobroć praw i bezpieczeństwo publiczne. *Adsit regula peccatis, quae poenas irroget aequas.*

Gdy przedtém w Moskwie, złodziey i zabójcy iednakowéy podpadali karze, złodzieie zabíiali tam zawsze: zabity, powiadali, nie wyda nikogo. W Anglii nie popełnia zabójstwa złodziey, bo pewien jest, iż mu życia nie odbiorą. Trzeba więc sądzić winnych, ale roztropnie; trzeba złych karać, ale stósownie do występku.

stępku. Nadto ścisła sprawiedliwość może uczynić krzywdę, jeżeli nie pójdzie za Ludzkością, która powinna łagodzić ostrość prawa. *Summum jus, summa injuria.*

W piérwiástkach osád Angielskich w Ameryce, posyłano tam z całéy Anglii i z różnégo stanu winowayców, którzy za występki zasłużyli na śmierć. Polityka rządząca się Ludzkością, życiá im pozwalała; ale musieli uprawiać pusté i nierodząyne grunta, czynić ié żyznémi dla kraiu. Zaprowadzeni na Wyspy, przez nieiaki czas byli niewolnikami gospodarzów tamtejszych, w kaydanach nabiérali ochoty i nałogu do pracy, którą ich z czasem wyprowadzała na drogę dostąpienia swobody. Udarowani wolnością, zostawali kmieciami, oycami rodziny, i panami náyporządnieszych domów. Wnieść stąd można, iż natura ludzka chociaż słabá, przecięż iest zdólná poprawić swój błąd, i ieszcze dobrze czynić nawet po występku. (d)

Co

(d) Pewien Cesárz Chiński po wstąpieniu na tron znalazł więziénia pełne złoczyńców, którzy śmiercią ukarani być mieli. Właśnie w tén czas brakło ludzi do żniwa. Rozkazuje więźnióm zastąpić niedostatek żniwiarzów, a po skończonych w polu robotach powrócić do więziénia; co oni wiernie wykonali. Uięty ich posłuszeństwém, darował wszystkim winę, uwolnił ich, i doświadczył potem z pociechą, iż żaden z uwolnionych na nową karę nie zasłużył. DU HALDE, *Description de la Chine.*

Co się tycze Prawa Kryminalnégo, które u nás iest w użyciu, czyliż to może bydź wzorém doskonałego Prawodawctwa? nie będąc wyciągnioné ani z potrzeb człowieka, ani z jstoty występku (*e*), ale z okoliczności czasu i mieysca. Ustawy Rzymskie i Saskie nie powinnyby służyć nám za iedyné prawidło, bo to są płody wieków mniéy oświeconych, mniéy się zastanawiających nad Ludzkością, i nie znających ieszcze téy prawdy, która uderzá umysł, miękczy i rozrzewnia sercé: *Res est sacra miser*. Wszyscy iesteśmy ludzie, wszyscy słabi, wszyscy wystawiéni na potwárze i nie-szczęściá, wszyscy mamy prawo do słuszności, mamy obo-

- (*e*) Jest to tryumf dla wolności, mówi MONTESQUIEU, kiedy ustawy występkowe biorą karę nie skądinąd, iak z jstoty występku. Na tén czas wszelká niknie swawola; kara nie zawisła od dziwactwa Prawodawcy, ale pochodzi z jstoty rzeczy; i iuż nie człowiek przeciw człowiekowi używá mocy. *C' est le triomphe de la liberté, lorsque les loix criminelles tirent chaque peine de la nature particulière du crime. Tout l' arbitraire cesse; la peine ne descend poin du caprice du Législateur, mais de la nature de la chose; Et ce n' est point l' homme qui fait violence à l' homme. Esprit des Loix. Liv. XII. chap. IV.* MONTESQUIEU, Rodu Ludzkiego zaszczyt, z gorliwości o publiczną szczęśliwość dwadzieścia lat poświęcił nauce Prawa, piérwszy w niéy przedsięwziął drogę nową, piérwszy zostawił dzieło nieśmiertelne Narodóm i Ludzkości pożyteczné. Z dzieła tego zawsze korzystać może, ktokolwiek czytać umie.

obowiązek być ludzkiemi dla każdego wieku, każdego stanu: zgoła, wszyscy żądamy praw łagodnych, sprawiedliwych i zapobiegających złośliwym zamysłom, kár oycowskich, kár różnych za występki nie iednakié; a w rzeczonych ustawach pospolicie znáyduiémy śmierć, katownią i niesławę. Nie masz tam wzmianki o nagrodzie cnoty, lubo ta obok kár za występki, w doskonałym Prawodawctwie miećby powinna mieyscé.

Z jednéj strony, karać náyczęściéy śmiercią, nie iest to czynić złych lepszymi. Iest to raczéy postępować w brew interessowi Państwa, iest gubić w niém ludzi, którzy byđż mogą żywym przykładém, skuteczną przestrogą i zbawienną nauką dla drugich, a przez to byđż mogą ieszcze użyteczni. Śmierć złoczyńcy iest wprawdzie okropném dla patrzących, ale oraz przemiiającém prędko widowiskiem. Tém ona iest słabszym hamulcém do powściągnięcia innych od zbrodni, im iest częstsza. Surowość kár zmniejsza i niszczy powagę praw; płodzić zwykłą rozwiożłość i rozpácz. *Severitas assiduitate amittit auctoritatem*. Stąd wynika potrzeba odmiany praw: bo wędziło polityczne iuż iest wątłe, kiedy prawa nie czynią tych skutków, które czynić powinny; kiedy nie przywiązują do Ojczyzny, nie poprawiają obyczajów, nie nagrađzają cnoty, nie hamują od występków. *Causa quae sit, videtis; nunc quid agendum sit, considerate*.

Z drugiéy strony, pastwić się nad nieprzekonanym o występek, iest to zamiéniać wiek oświećeniá i Ludzkości na wieki okrucieństwa; iest przymuszać niecierpliwégo człowieka, aby wyznał na mękach, czego w życiu nie popełnił, *mentietur qui ferre poterit, mentietur qui ferre non poterit*; aby na swoię zgubę prosił się mordercy, iak niegdyś *Filotas*, témi słowy: Powiedz mi, co chcesz, abym powiedział. *Dic, quid me velis dicere.* (f)

Naostatek, okryć na zawsze wstydem i hańbą tych winowáyców, którym dáiemy wolność, nie iestże to przyprowadzać ich do téy ostateczności, aby gorszymi i niebezpieczniejszymi byli? Jeżeli Obywatel nie zasłużył bydz odciętym od Spółeczności, nie trzeba mu ubliżać śrzodków do nagrodzénia szkody towarzyskiéy i do zatarciá swéy plamy przykładnym życiá sposobém. Skoro zaś wyrok sądowy wypiętnuie na iego

ciele

(f) Męki wymyśliła niewiadomośc dla niewolników, utrzymać duch zémsty dla ludzi wolnych. Są one wynalazkiem prawie niezawodnym do uwolnienią złoczyńcy, który iest silny i trwały; a zgubienią niewinnégo, który iest słaby i nie może wytrzymać bólu. *Dolorem fugientes multi in tormentis ementiti sunt, morique maluerunt, falsum fatendo, quam inficiando dolere. --- Illa tormenta gubernat dolor, modiratur natura tujusque tum animi tum corporis; regit quaesitor, fleñit libido, corrumpit spes, infirmat metus, ut in tot rerum angustiis nihil veritati loci relinquatur.* CICERO.



ciele cęchę niesławy; ludzie kochający wstyd, honor i poczcliwość, stronić od niego będą. Cóż się dzieie? oto nieszczęśliwy tén człowiek znáydując wszędy dla siebie wzgardę i obelgę, nie mogąc dostać roboty, przytułku, pożywiénia, ani dobrego słowa; widzi się byđź niczém w Spółeczności, czuie tylko ziątrzoną miłość własną, rzucą się w rozpacz, i szuką *exystencyi* w nowych zbrodniach. Na ów czas prawo przestaie byđź poważané, a niebezpieczeństwo zaczyna byđź co ráz większe. *Quid Leges sine moribus, vanae proficiunt?*

Jeżeli kiedy można było karmić się nadzieią pożądaných umiarkowań w téy náywážniejszey częstce Pr wodawctwa, to zapewne pod łaskawém Panowaniem przez MĄDROŚĆ DOBREGO KRÓLA, który wylał Oycowskié swé Sercé dla Ludzkości: przywrócając NAUKI (g),

D

i SPRA-

(g) Myli się, kto nie przenikając zamiarów MĄDREGO KRÓLA i Kommissyi, rozumie, że odmiany poczynioné w sposobie Edukacyi, nowość lub obcé naśladowanie za cěl mają. Nie są to odmiany, ale chęć przywrócenia wieku CHODKIEWICZA, ZAMOY-SKIEGO, CZARNECKIEGO, SOBIESKIEGO, SOLIKOWSKIEGO, STAROWOLSKIEGO, KOBIERZYCKIEGO, MODRZEWSKIEGO, WARSZEWICKIEGO, KOPERNIKA, KROMERA, i innych Mężów, z których iedni przykładem, drudzy wynalazkami, lub szczęśliwém piórém, tylé nam Dzieł heroicznych w Obywatelstwie, tylé offiár dla miłości Ojczyzny zostawili. Nie w nałogach, nie w namiętnościach w ten czas szukano u powsechności kraiowéy zasługi;

i SPRAWIEDLIWOŚĆ własney Oyczyźnie; zapobiegając zaiazdóm i przemocy; przyśpieszając *exekucyą* wyroków sądowych; ocálaiąc życie pracowitych Rolników; wyznaczając dla uboższych w Sądach Assessorskich i Referéndarskich Obrońcę, i dla niego nagrodę; obstawiając czule za winowáycami obrażonego swoięgo Maiestatu; znosząc dziki wynalazek *tórtur*.

STANISŁAW AUGUST, gdy tylé dobrego uczynił dla Narodu, i nie przestaie czynić dla Ludzkości, godzién iest w sercach czułych mieć ołtárz wdzięczności z tym ślubém: OBY ŻYŁ IAK NAYDŁUŻEY KRÓL DOBRY!

ale w Religii w Cnotach Obywatelskich, w wstrzemięźliwości, w niewinności obyczajów, w pracowitych Rolnictwa i przemysłu wynalazkach. Té to czasy przywrócić chce Zwiérzchność Edukacyi, i ieżeli ieszcze nie wszystkie Jęý ułożenia tak są dopełnione, iak gorliwie pragnie; nie Jęý zbawienné winuymy zamysły, ale tych, którzy z poduszczenia zazdrości i ciémności oczerniaią przed słabymi náyzbawiennieysze i náypożytecznieysze KRÓLA i Kommissyi práce. FELIX ORACZEWSKI, Kawaler Orderu S. Stanisława, Kommissarz Edukacyi Narodowéy, Wizytator Szkoły Królestwa Głównéy, téyże i wszystkich Szkół Koronnych Ģeneralny Rektór, w Mowie przy Obięciu Rządów Stanu Akademickięgo w Koronie. Dnia 3. Października 1786.





*O wymiarze sprawiedliwości  
kryminalnej*





# Część I

*Non homini quidem nocebimus quia peccavit sed ne peccet; nec ad prateritum sed futurum pena referetur: non enim irascitur sed cavet (Seneca, de iura Lib. II Cap.XXXI)<sup>1</sup>.*

Życzyłbym sobie, aby wszyscy Obywatele słyszeli mnie w tym momencie!

Chciałbym powiedzieć im : oto za wami, za wami samymi, za wami wszystkimi mówić się przedsięwziąłem: Mówić na obronę waszego majątku, waszej wolności, waszego życia.

Będziecież mnie z obojętnością słuchać?

Dziś wolnymi jesteście. Wasza fortuna, dni wasze zdają się wam być bezpieczne. Ale jutro?

Podobno jutro będziecie oskarżycielami lub oskarżonymi i podobno tej godziny nieprzyjazny obywatel czyha na moment podejsia i zgubienia was.

---

<sup>1</sup> Właściwa postać cytatu: ... ne homini quidem nocebimus quia peccavit, sed ne peccet, nec umquam ad praeteritum sed ad futurum poena referetur; non enim irascitur sed cavet. Sen. de ira, 2,31,8. (Nie będziemy szkodzić człowiekowi dlatego, że popełnił zły czyn, ale by go nie popełniał; kara nigdy nie będzie zwrócona na to, co zaszło, ale odniesiona do przyszłości. Nie jest bowiem wyrazem gniewu, lecz zabezpieczenia).

*Podobno czarny spisek wasze wystawi życie na podejrzenia sprawiedliwości. Kto to wie? Podobno wkrótce ręce wasze nosić będą kajdany.*

*W wymiar sprawiedliwości kryminalnej wchodzi wszystkie przymioty urzędowej osoby, ja zaś poprzestaję na wyluszczeniu widoczniejszych skutków czuwania w uprzedzeniu i ściganiu przestępstwa, pilności w jego ukaraniu i słuszności w osądzeniu.*

*Atoli pytam nasamprzód, skąd pochodzi nieszczęsna karania ludzi potrzeba? – i czemu oni bez praw kryminalnych obejść by się nie mogli?*

*Zdaje się, iż przy dobrych prawach cywilnych, prawa kryminalne byłyby nieużyteczne na zawsze, bo na koniec co to jest dobre prawo cywilne? Jest to, które stosując się do natury każdemu obywatelowi to jedynie do zachowania podaje, co sprawuje jego byt dobry i tego tylko mu broni, co jemu szkodzić może.*

*Jest jeszcze to, które z uszczęśliwienia każdej osoby składa uszczęśliwienie publiczne, a radząc się wszystkich osobistych interesów, tworzy z nich interes powszechny.*

*Czemdż się to więc dzieje, iż obywatel gwałci takowe prawa, chce czynić przeciw samemu sobie i zrzeka się własnego szczęścia dla zerwania swoich obietnic?*

*Ludzkie serce łatwo tłumaczy tę trudność. Prawa dobre wyrabiają dla nas szczęśliwość w stanie towarzyskim, ale odrzucają to, czego by można zakosztować w stanie przyrodzonym: nic one nieodzaczają co by się przeciwiało naszemu dobru, ale zakazują [tego] co służy chuciom i zapędom i co dają spokojności, odbierają maniętnościom, wreszcie prawa dobre zaraz oburzają swemi zakazami i bardzo rzadkiego potrzeba dowcipu, aby wynaleźć to co nadają, co biorą i w czym zdają się*

krzywdzić. Prócz tego nie widzi człowiek i nie zna tylko siebie, powodowany interesem, zawsze ma chęć ukrytą innym prawa zostawić dla swego bezpieczeństwa, a siebie od nich uwolnić dla swego zysku. Węzeł dla drugich usiłując zacieśnić, nieznacznie dla siebie rozwolnić.

Temu to złemu należało zapobiec, ten jest cel i dzieło praw kryminalnych.

Kara zgwałceniu praw wyznaczona, nowy do ich zachowania daje powód: cała zaś sztuka praw kryminalnych na takim umiarkowaniu zawisła, aby ciężar kary zawsze przenosząc szalę namiętności, skłaniał niezawodnie obywatela na stronę obowiązku.

Nie należy do mego przedsięwzięcia, mniej jeszcze do moich talentów zgłębiać istotę praw kryminalnych; nic mnie więcej nie zastanawia, jak ważność w ich szafunku, jak potrzeba przezorności i czuwania w urzędowej osobie.

Czuwanie urzędowej osoby jest nieustanna na czyny obywatelskie bacność.

Widzę matkę przy swoich dzieciach; chodzi za nimi i okrywa je wejrzeniem swoim, strzeże ich kiedy zasypiają, a ustawiczny ma nad nimi dozór kiedy nie śpią. Więcej daleko łożąc usilności na odwrócenie złego, niżeli starania około ich wsparcia. Stawia przed nimi widoki słabym ich narzędziom przyzwoite, uprząta, oddala wszystko, co szkodzić może, a zbliża wszystko, co jest użyteczne. Słowem, szczęśliwość pierwszego ich wieku własną układa ręką.

Toż samo czynię sobie wyobrażenie o urzędowej pośród obywateli osobie; co podaje natura jednej, to drugiej przykazuje obowiązek. Powołania wysokie, gdzież są serca tak wielkie, żeby was dopełniły!

Przed zaprowadzeniem cywilnego porządku, bez wątpienia był człowiek panem samego siebie. Wolny wpośród natury, wszystkie jego

sity należały do niego i tylko były dla niego: sam sobą władał i miał siebie za jedyny cel. Jego przymioty, jego spokojność, jego uszczęśliwienie, sam nawet nie był skutkiem towarzyskim, którym by jemu podobni mieli zarządzać; on sam wszystko sprawował. Jeżeli ludzie walczyli z sobą nie były to części jednego ciała które się rozłączały, były to raczej ciała oddzielne, które czyniły sobie przeszkodę.

Od owego zaś czasu, jak się wyrwał z przyrodzonej wolności w celu poddania się prawu, jak tylko ustąpił części praw swoich, aby użyć reszty zabezpieczył i ścieśnił swą wolę, aby rozszerzył moc swoją; teraz gdy jego uszczęśliwienie jest w ogólności, nowy porządek wprowadzony został. Człowiek odtąd do siebie samego nie należy; jest on dobrem społeczności; odtąd nie jest ciągniony poruszeniami swojej woli szczególnej; jest raczej kierowany prawidłem woli powszechnej; uznaje niektórych za przełożonych, ale wszyscy inni są jemu równi; okazuje posłuszeństwo, ale na gwałtowności nie jest wystawiony. Słowem rząd zastępuje miejsce natchnienia, a uszczęśliwienie człowieka jest dziełem mądrości ludzkiej.

### ***Imperio et obsequio omnia constant*<sup>2</sup>.**

Taki jest przynajmniej zamiar społeczeństwa cywilnego, a jeżeli skutki nie zawsze odpowiadały jemu, w tem jest wina nasza, którzy po tylekroć przemieniliśmy w truciznę najzabawniejsze lekarstwo na nieuchronne stanu przyrodzonego słabości.

Rzecz pewna, byli to ludzie prawdziwie wielcy, co najpierwsi odważyli się rządzić podobnymi sobie i włożyć na siebie ciężar szczęśliwości publicznej; co chcąc dobrze uczynić ludziom, wystawiali się na ich niewdzięczność i dla spokojności ludu zrzekli się własnej [spokojności] co stanęli, że tak powiem, między ludźmi a Opatrznością, końcem układania przez sztukę ich szczęścia, którego im zdawała się ubliżać.

<sup>2</sup> Wszystko opiera [się] na władzy i posłuszeństwie.

Skoro się zaczęła społeczność i ośmielili się swoim dać przyrzeczenie współziomkom czynienia ich szczęśliwymi, skoro ci z swym losem sopuścili się na tamtych, powierzyli im swoje szczęście, swój majątek i całą swoją egzystencję, tak ważnym osoba urzędowa jedynie zaprzętniona celem, już nie wolno jej było patrzeć na samą siebie. Przyjaciele, dzieci, uszczęśliwienie, wszystko to co inni kochają i kochać winni ludzie, tyle przyjemnych celów musiało zniknąć przed nią. Już między nią a ojczyzną nic nie było i jeżeli starała się czynić zadość swym obowiązkom nieobjętym, nawet moment nie pozostał się dla niej.

Przykłady tak wspaniałej z siebie ofiary nawet w starożytności są rzadkie; przecież się znajdują w prawie powinności. Zdaje mi się, że słyszę owego cnotliwego obywatela, który mówi do wynoszących gona urząd: o moi współobywatele, miejcie staranie o moich dziatkach! Ojciec rodziny swoje na ów czas skończył obowiązki, kiedy urzędnik rozpoczął swoje.

Ale na co wspominać tak heroiczne wyrazy, w których z podziwieniem widzieć się daje, co może miłość ludzkości, szacunek obowiązkowi i pragnienie chwały w sercu wysokim; należy raczej mówić o owym i czuwaniem tak potrzebnym w urzędowej osobie dla zachowania obyczajów, ocaleniu majątku, spokojności i szczęścia obywateliów wszystkich.

Często mówimy o słuszności urzędowej osoby, ale ta podobno z jej cnot najmniejsza jest; przynajmniej po innych okazać się powinna; jest to jedyny sposób, kiedy nie masz innego.

Sądzić według praw nie wielka sztuka, ale starać się by zachowywane były, to jest rzecz użyteczna i trudna. Usiłujmy naprzód zapobiec złemu, a potem będzie czas ukarania przestępstwa.

Cóż tedy jest owo czuwanie, od którego publiczny zawisł porządek?

Przełożony nad ludźmi ma tylko te siły, których natura innym pozwala ludziom; i w samej rzeczy, gdyby ustanowienie polityczne było potrzebnym natury skutkiem, przeznaczonych do sprawowania urzędu była by tak wyższym obdarzyła rozumem, jako jest ich dostojęństwo. Lecz sztuka zrobiła wszystko i potrzeba sztuki, aby dopełniła wszystkiego. Zwierzchnik nie może przez się czuwać stuczyma, nie może działać tysiącami rąk, ani być obecnym wszędzie, ani wejrzeć we wszystko, ani rozpoznać wszystkiego. *Nequit princeps [sua] scientia... complcti, nec unius mens [tanta]e molis est* (Tacit)<sup>3</sup>. Ale może urządzić powierzoną sobie władzę: ma oczy, ma ręce, którymi kierować może, w jego jest mocy te wszystkie obce siły przywłaszczyć sobie, zgromadzić je do siebie i rozmnożyć się przez podległych pomocników. Tym to sposobem zręczny i dowcipny mechanik kilku drągami wsparty, straszne ciężary słabą podnosi ręką.

Urzędnik mając na sobie włożony obowiązek strzeżenia publicznego porządku, częstokroć nieruchomy na pozór, czynniejszym bywa w cichości. Nie czyni przygotowania próżnego, ni śmiesznej okazałości sprzężyn, których używa; nie trąbi, ani nie zwołuje współobywatelów do siebie, ażeby im powiedział: patrzcie, co czynię dla was<sup>4</sup>. Uspokojony zewnątrz, najpierwszy zakosztuje snu, który dla drugich sprawować umie. Nie wychodząc na moment ze swojego krzesła uważać będzie wszystkie poruszenia tej części społeczności, której dozorcą jest; oszacuje ich wielkość, pójdzie za ich obrotem, a często

<sup>3</sup> *Nequit princeps sua scientia cuncta complecti. Tac. 3,12 oraz nec unius mens tanta[m]e molis est...* (prawidłowo: *Nec unius mens tanta[m]e molis est capax*) Tac. 1, 11. Są to dwa różne fragmenty *Annales* Tacyty zestawione obok siebie. „Władca nie jest w stanie ogarnąć swoją wiedzą (znajomością rzeczy) wszystkiego. Ani pojedynczy umysł ludzki nie jest zdolny do takiego ogromu”.

<sup>4</sup> *Curae leves loquuntur, ingentes stupent. Sen. Phaedra, 606. „Lekkie troski mówią, wielkie milczą osłupiały”.*



zamiast gwałtownego ich zastanowienia potrafi one zwrócić łagodności<sup>5</sup>.

Jego roboty wymierzone i skryte jako samej natury, wydadzą jak ona niezawodny i pomyślny skutek. Tym lepiej uwiadomiony, im mniej docieka. Ledwo ma potrzebę zapytać się o co, bo wszystko tak jest napięte, aby do niego doszło.

Próżność robi rzeczy okazałe; sama miłość dobrego, robi rzeczy użyteczne.

Piętnem czuwania jest milczenie i uwaga, i rzadko kto robi co do rzeczy, kiedy się bardzo z robotą spieszy. Zapatrywać się i czekać – dwa są wielkie prawidła w urzędowaniu publicznym; ale nareszcie kiedy wypada robić, nie należy nic robić, tylko na dobre; nie dawać nic swojej chwale ani samemu sobie, zmniejszać odgłos dla powiększenia skutku. To właśnie jest, co sam cnotliwy człowiek może uczynić i częstokroć nie czyni tego wielki człowiek, ponieważ wielu jest, co nie są wielkimi tylko z miłości chwały.

Nie sądźmy zatem o przełożonego czynności z mnóstwa spraw jego; porządek i staranność najlepszym tego są znakami. Czynny urzędnik rządzi dla praw nie przyjacielską ręką, lekko i nieznacznie trzyma je nad obywatela głową; więcej uważa, niżeli czyni, a im więcej uważa, tym ma mniej do czynienia<sup>6</sup>.

Nie dowierzaj owym publicznym ludziom, zawsze robiącym, zawsze niespokojnym. Co inni biorą za czynność, to tylko oznacza duszę lękli-

<sup>5</sup> *Leniter et lente*. „Łagodnie i wytrwale (cierpliwie)”.

<sup>6</sup> *Remissino imperanti melius paretur: qui nelt [am...] languid reguiet manu* (Seneka). Powinno być: *Remissius imperanti melius paretur*, *Sen. de clem.* 1,24,1 (znane też w wersji *mitius imperanti melius paretur*); oraz *qui vult amari, languida regnet manu*. *Sen., Phoen.* 659: Łagodniej rozkazodawcy okazywany jest większy posłuch. (Łagodniej rozkazującego lepiej słuchają.) Kto chce być kochany, niech rządzi łagodną ręką. Również w tym wypadku autor zestawia razem dwa różne fragmenty z Seneki.

wą i widoki niepewne; ich oczy zawsze ponure nie przyjmują żadnego wyobrażenia czystego, trzęsą się jak owo dziecię, któremu znikło światło i rzeczy publicznej udzielają poruszeń, które ze wszech stron odbierają. Powtarzam jeszcze raz, nie jest to być czynnym, jest to być bojaźliwym; nic większego bezpieczeństwa nie daje, jak widzieć dobrze to co jest, nic także nie daje więcej czasu, jak nie czynić tylko to co jest użyteczne.

Jeden przykład w sam czas uczyniony i wzięty w początku, tysięcy innym zapobiega; otóż wielki czujności skutek. Oszczędza on urzędnikowi pracy około wstrzymania nawałności, gdy umie zatamować źródła, a umarzając zbrodnię przed narodzeniem, prawie nigdy ukarania jej nie ma potrzeby. Jużem powiedział, czujność prawie zbyteczną robi słuszność.

Widzisz obywatela, który społeczności ze swoich sił lub swego przemysłu nie oddaje daniny i człowiek próżnujący już złośliwym być zaczął, podobny do owych płynów, które się pienią w spoczynku i wnet gryzą naczynie w którym się zawierają, albo je trzeba natychmiast wyrzucić, albo im burzenia się pozwolić.

Publiczny człowiek, jeżeli jest czuwającym, nie da czasu próżnowaniu, aby się zmieniło w występki; wymagając sprawy z nieczynności, zaraz mu przetnie drogę do zbrodni; da uczuć obywatelowi próżnującemu, iż stawszy się podejrzanym, na wpół jest winowajcą, a potem stawszy się ofiarą sprawiedliwości, nie przestanie być pod jej okiem. Na cóż wyndzie próżniactwo, któremu nadzieja złe czynienia odjętą będzie? Musi przedsięwziąć poprawę, albo opuścić ziemię, która tylko tych karmi, co wyrabiają jej żyźność.

Jeżeli się wkradnie nieprzyjaźń między dwóch obywateli, urzędnik czujny zaraz pospieszy wyrwać przenikające nawiści korzenia; jedno lekkie zadosyć uczynienie, jedna pogroźka, jedno słowo, często zduszą poczwargę zemsty w urodzenia jej czasie.

Obyczaje nadewszystko obyczaje zatrudnią jego baczność. One są stróżami wszelkiej cnoty, gdziekolwiek pomni, tam nie tylko zachowują prawa, ale one kochają. Jest to najprzyjemniejszy urzędowych starań owoc: wzniecać w sercu obywatelskim ku prawom miłość, której naczelnik staje się także uczestnikiem.

Równie to wszystko, cokolwiek do obyczajów należy, jako serdeczne przywiązanie rodziców, podległość dzieci, jedność małżeństw, uczciwość, dobra wiara, wszystkie te związki pierwotne w związek towarzyski tak użytecznie wchodzące on ocali i utrzyma. W takowem zdarzeniu mając urzędnik powierzony sobie interes publiczny łączyć powinien dobroć z mocą, przyjemność z powagą.

Każdy zniewolić może do posłuszeństwa osoby; ale serca ktoż potrafi przekonać? Obyczaje nie przyjmują rozkazu, one się pokazują, wpajają się, a ich zachowanie będzie najwyborniejszem urzędnika dziełem. Atoli niech nam nigdy nie wychodzi z pamięci, że powaga przykładu zawsze jest najmocniejsza, i czujność darem nieby kazała w innych dociekać zdrożności, gdyby nam samym one zarzucić można. *Nec tam imperio vobis opus est quam exemplo: et mitius jubetur exemplo*<sup>7</sup>.

Miło mi rozważać szczęśliwe skutki, które wydawać takowe usiłowania powinny w społeczności politycznej. Słodkie bezpieczeństwo tak się rozchodzi po wszystkich jej członkach jak ciepło żywotne w ciele zdrowem i złożonem dobrze; to ożywia wszystkie ich ruchy; Każdy w swym stanie i profesji wolny i spokojny, mówi sam do siebie: Moj majątek, moja familia, życie moje pod opieką praw mądrych i urzędników czujnych zostaje; ich oczy są bez przestanku na mnie otwarte, aby wynikające z społeczności i z samej natury

<sup>7</sup> Nie tyle potrzebne są wam rozkazy, ile wzory. Przy pomocy przykładów zarządza się w sposób łatwiejszy do zniesienia.

niebezpieczeństwa oddaliły odemnie. Ledwo mi zostawiają staranność około mego szczęścia, i jeszcze odbieram je całkiem ułożone ich ręką.

Rolnik przed wschodem słońca z swej wychodzi lepianki, spieszy uprawiać pola. Kupiec puszcza się w daleką podróż, aby dogodził naszym potrzebom, nie obawia się, żeby nieprzyjazny sąsiad nie naszedł jego majątku lub nikczemny zwodnik nie uwiódł mu albo żony, albo córki; przy drzwiach obydwóch czuwa sprawiedliwość; w ich nieprzytomności.

Każdy dom zakazany bezprawiu, świętym jest dla honoru i własności schronieniem.

Ktoż pomyśli aby zły człowiek wśród zawsze obecnych przykładów czynności, śmiał puścić cugle swym szkodliwym zamysłem? Ogląda się wkoło i nie widzi tylko świadków do obwinienia gotowych, i urząd przygotowany do ukarania. Drży, błędnie, i kryje się przed nim; szuka cienia i nie znajduje tylko obmierzłą jasność. Obraz zbrodni co tylko przychodzi mu na myśl, zaraz niszczy w gruncie swej duszy, i jeszcze się lęka, żeby go bystre urzędu oko nie dostrzegło. Nareszcie ucieka z tej ziemi, która nie cierpi złości, albo staie się dobrym straciwszy nadzieję być złym bezkarnie<sup>8</sup>.

Ale niech tylko sprawiedliwość zamknie oczy na moment, wszystko odmieni postać. Kiedy czuwanie i przezorność zasypia, obudza się niecnota, miecz prawa w rękach zimnych nie straszy; idzie śmiało, gdy rozumie, że nie masz świadków; rzuca się na obywatelów swawolnie, gdy krzyk i rozruch nierychło budzi uśpionego urzędnika; na ów czas, razem się żalić mogą, i na owego, co złość wykonał, i na

<sup>8</sup> *Illecebra peccandi maxima, spes impunitatis.* Cicero. Prawidłowy cytat z Cyclerona brzmi: *Quid? (quod caput est [audaciae], iudices) quis ignorat maximam illecebram esse peccandi impunitatis spem?* Cic, pro Milone, 43. Największą pokusą czynienia zła (przestępstwa) jest nadzieja na bezkarność

tego, co nie musiał jej zapobiedz, a wskazując winowajcę oskarżają urzędnika...

Na co się przyda ludziom mieć prawa, jeżeli nie mają urzędników? Na co się im przyda, że złączyli swe siły, jeśli ten u którego złożone są, nie umie ich zażyć? Na co im się przyda być dobrymi, jeśli od złych nie są bezpieczni? W tych to smutnych zdarzeniach przychodzi na pamięć owa szlachetna i sprawiedliwa odpowiedź jednej niewiasty, która się dopominała trzody ukradzonej w ten czas, gdy zasnęła. Musiałś więc bardzo spać tego? Mówi do niej urzędnik. Tak jest, odpowiada ta odważna niewiasta, bom rozumiała, żeś WPan czuwał za mnie. Te kilka słów są najdokładniejszą nauką nieuchronnej czuwania powinności.

Tym czasem nawet cnota ma swe granice, i w zbytkach swoich jest wadą. Strzeżmy się mocno, żeby nie mieszać z czujnością owych niebezpiecznych badań o myślach ludzkich, lub uczynkach przez się obojętnych; wyłączny od niej owe sromotne doniesienia podłej niewiści, która przez złość wyjawia występki, gdy sama nie miała śmiałości ich popełnić.

Urzędnik publicznego strzegący porządku nie powinien pytać się o to, co rzeczy jest nieużyteczną lub niebezpieczną wiedzieć. Nie należy do niego wchodzić w owe tajemnice domowe, którym sekret daje przyjemność i szacunek. Niech nie przychodzi twarzą surową trwożyć owych niewinnych lubo tajemnych zabaw, które porządek i obywatelską jedność utwierdza. Wzmacniajmy raczej te słabe społeczności związki, nie osłabiając ich przez nieufność. Przyjaciel niech zawsze będzie pewien swojego przyjaciela, mąż swojej żony, brat swego brata, ojciec swych dzieci. Zaiste byłby to występki, uzbrajać naturę naprzeciw samej sobie; obmierzłe szpiegi wnetby stanęli na miejscu obywateli cnotliwych; i chcąc nazbyt wyjaśnić

czyny, upodliłbyś obyczaje. Wreszcie może dla nas byłoby lepiej, bez zawodu znaleźć urzędnika w potrzebie, niżeli w osobie widzieć go wszędzie. Jego zaś przytomność nie zawsze powinna prowadzić za sobą karę i postrach. Przyjemniejszą jest rzeczą zapowiadać obronę i pokój<sup>9</sup>.

---

<sup>9</sup> **Firmissimum id imperium, quo obedientes gaudent.** Tit. Liv. c. 3. Prawidłowy cytat: *certe id firmissimum longe imperium est, quo obedientes gaudent*, Liv. 8,13. Najtrwalsza jest ta władza, której poddani są zadowoleni. Ciąg dalszy cytatu u Czochrona **Male vim suam potestas aliorum malis experitur...** Prawidłowy cytat: *Male vim suam potestas aliorum contumeliis experitur*, Plin. Epist. 8,24,6. Źle jest, gdy władza wypróbowuje (mierzy) swoją siłę, krzywdząc innych. **Cui non civium servitus tradita sed tutela.** Prawidłowy cytat: *Quanto iustius iubet hominibus liberis, ingenuis, honestis non ut mancipiis abuti sed ut his, quos gradu antecedas quorumque* tibi non servitus tradita sit, sed tutela. Sen. de clem. 1,18,1. Któremu nie oddano obywateli w niewolę, lecz przekazano w opiekę. Czochron łączy w jednym cytacie sparafrazowane fragmenty Tytusa Liwiusza, Pliniusza Młodszego oraz Seneki.

## Część II

*Pilność w ukaraniu przestępstwa równie istotnym jest prawidłem w wymiarze sprawiedliwości Kryminalnej. Rzecz jednak podziwiania godna, iż obowiązek tak ważny i święty, tak często był zaniebdany.*

*Niech będzie jakie chce przewinienie , zawsze przynosi temu lub owemu obywatelowi uszczerbek, a w powszechności całemu towarzystwu, którego on jest członkiem. Urzędnik ma sobie poruczony ten dwojaki interes, i pilność jest częstką jego obowiązku ponieważ z niej najpomyślniejsze wynikają skutki dla jego starań.*

*Człowiek miał prawo w stanie przyrodzonym odeprzyć gwałt gwałtem, krzywdę krzywdą. W miarę okoliczności i sił swoich, każdy się dopominał wynagrodzenia szkody. Było to nieprzyzwoitością przyrodzonego stanu nie najmniejszą. Wykroczenia mocniejszego zawsze były bezkarne, jego zaś zemsta zawsze okrutna. Miłość własna w delikatności straszna. Kruszy bez miłosierdzia cokolwiek ją rani i w zapale namiętności nie jeden poświęciłby świat cały dla jednego uczucia.*

*Porządek cywilny wszystko wprowadził w karby słuszności. Każdy przestał być sędzią w własnej sprawie. Równe dla wszystkich prawa*

miarkowały nagrodę do szkody. karę do występku, urzędnicy zaś starali się one wykonać i bez litości i bez zemsty. Stali się oni stróżami mocy i prawa wszystkim ludziom z przyrodzenia nadanego, aby czuwali około zachowania siebie, oddali szkody, a nawet mścili się za nie. Każdy człowiek stając się obywatelem dla tego ustąpił praw swoich, aby lepiej ich użycie zabezpieczyć; dla tego położył prawidło na miejscu gwałtu, aby prędzej doszedł swego celu i nie odstąpił użytku z sił osobistych, tylko dla nabycia publicznych. Taki więc jest obowiązek urzędnika w rygorze swoim karać winien pokrzywdzenie z większym umiarkowaniem, a może z większą prędkością niżeli sam pokrzywdzony i zdaje się, że kiedy mu chybi na mierze kary, to mu na czasie nagrodzić winien.

Każdy zatem obywatel urzędowi donoszący występku w sekrecie mówi do niego: Jestem pokrzywdzony, i możebym się był już zemścił, gdybyście waszemi prawami rąk mi nie byli związali: nie żałę się na to; może w tem zaszło zezwolenie, ale pod warunkiem, że staniecie na moim miejscu, używając ku mej obronie całej mocy publicznej; dopełniłem mego przyrzeczenia, nic sam nie czyniłem, do was należy wykonać wasze, czyniąc za mnie. Każdy moment stracony jest zgwałceniem waszej przysięgi, i była byto rzecz straszna, wzięwszy mi siły przyrodzonego stanu, wydać mię bezbronnego na ciosy stanu cywilnego.

Toć jest, co każdy obywatel mówi albo przynajmniej w sobie czuje; i kiedy się domaga oczekiwanego długo zadosyćuczynienia, będąc razem ofiarą śmiałości występku i nieczułości urzędnika, wtedy z goryczą serca na swoje pogląda położenie.

Publiczność także, publiczność mówię dopominać się może sprawy z szkodliwej dla siebie zwłoki; w osobie jednego z swych członków zraniona jest cała społeczność i wszelki występku publiczną jest



krzywdą. Szum polityczny, powiedziano to nie raz, nie jest czem innym, tylko zjednoczeniem sił szczególnych; naruszyć lub oderwać jedną, jest to cios stanowi zadać, a boleść jednego członka czuć się daje w całym ciele.

Do tego rzetelnego interesu przyłączywszy towarzyską przysięgę, która obywatelów do przyjęcia wzajemnej zniewala obrony, osądzić można, jak święta powinność każe się spieszyć urzędnikowi do ukarania przestępstw.

Większy jeszcze powinien nas zastanowić interes, to jest potrzeba przykładu w wymierze sprawiedliwości kryminalnej. Co tylko przykład zbrodni jest dany, nie masz momentu do uронienia, przykład kary powinien ją natychmiast ścigać. Daremne jest wszystko, jeżeli się spóźniono; i może zgraja złych obywateli czekała tylko na pierwszą przykładu iskierkę, aby zapaliła już przygotowane występki. Tym to sposobem psują się obyczaje, prawa idą w pogardę, związek towarzyski moc traci; tym sposobem wszelki zbrodzień staje się nieprzyjacielem publicznym przez gwałt którego używa, i przez zgorszenie, które wprowadza, i potrzeba razem ukarać złość którą popełnił, i występki do którego podusza.

Wielki prawdziwie cel sprawiedliwości kryminalnej jest raczej przykład na przyszłość, a nie zemsta za to, co przeszło. Zemsta jest pasją, a prawa od niej są wolne; karzą ale bez niechęci i gniewu; karzą nawet z żalem i boleściami; i nawet im jest przykro stracić obywatela przez karę, straciwszy już innego przez zbrodnię.

Większe w nich widzielibyśmy pragnienie krwi, gdyby niekiedy nie wymagała potrzeba rozlać jej część dla ocalenia reszty, gdyby ofiara z jednego uczyniona winowajcy, nie utrzymywała tysiąc innych w powinności<sup>10</sup>. Wszelka więc kara nie czem Innem jest, tylko dzie-

<sup>10</sup> Poena ad paucos, metus ad omnes. (Kara wobec (dla) nielicznych, obawa (kary) – dla wszystkich).

tem politycznym, którego najpierwszym zamiarem jest zachowanie obyczajów; urzędnik zaś nigdy tak ważnego nie dopełni zamiaru, jeżeli ukaranie nie jest tak prędkie, jak zbrodnia. Dwa te wyobrażenia mają być spojone tak ściśle, żeby po sobie następowały bez przeciągu, i żeby chęć do zbrodni nie prędzej się okazywała, jak surowość i postrach kary.

Kiedy łańcuch wyobrażeń tym sposobem ułożysz w umyśle obywateli twoich, chlubić się możesz na ów czas, że nimi rządysz i jesteś ich panem. Niedołężny despota może niewolników przymuszać żelaznemi kajdanami; ale polityk prawdziwy daleko mocniej onych wiąże łańcuchem ich własnych wyobrażeń. Rozpacz i czas kruszy żelazne więzy, nic się zaś oprzyć nie potrafi wyobrażeniom zwyczajnym; ale potrzeba, żeby obywatele zawsze widzieli występki zaraz ukarany; jak tylko popełnione.

Uważaj owe pierwsze momenta, gdy o jakiej czarnej zbrodni wiadomość rozchodzi się po wsiach i miastach. Obywatele mają podobieństwo do ludzi, blisko których piorun uderzył. Każdy jest gniewem i bojaźnią przenikniony, umysły zatrwożone żywemi malują niebezpieczeństwo farbami, a serca politowaniem wzruszone ubolewają nad nieszczęśliwymi drugich przypadkiem, którego jeszcze lękają się. sami dla siebie. Oto jest moment ukarania przestępstwa, nie daj mu czasu do ucieczki, spiesz się z przekonaniem i sądem; stawiaj rusztowania, ciągnij winowajców na plac publiczny, lud zwołuj głośno. Wtedy, kiedy ogłosisz twój wyrok, podobne usłyszysz oklaski, jak przy ogłoszeniu pokoju i wolności. Ujrzysz spieszących się na te okropne widowiska, jako na tryumf praw. Zamiast próżnych żalów z litości nierozumnej pochodzących ujrzysz radość i nieczułość męską, którą rodzi smak pokoju i srogość zbrodni. Każdy jeszcze widząc nieprzyjaciela swego w złoczyńcy, zamiast oskarżania sędziów o bardzo surową zemstę, uzna w niej tylko sprawiedliwość praw.

*Temi obrazami strasznemi, temi zbawiennemi umysłami wszyscy będąc przejęci, każdy obywatel przyjdzie głosić je w swojej rodzinie, gdzie opowiadając obszernie i wyrażając z zapałem co widział z usilnością słuchany będzie: własne dzieci stanąwszy w około niego otworzą pamięć na przyjęcie w niezgładzonych rysach wyobrażenia zbrodni i kary, miłości praw i ojczyzny, szacunku i zaufania dla sądu. Na wsiach mieszkający będą także świadkami takich przykładów rozwiewać je będą na koło swoich chałup i smak cnoty w tych prostych zakorzeni się duszach, gdy tym czasem zły człowiek publiczna zatrwożony radością, przełęczniony widokiem tylu nieprzyjaciół, porzucić może projekta, których koniec niemniej jest prędko jak okropny.*

*Gdy zaś pozwolisz aby ten ostygł zapach, który sprawuje pierwsze doniesienie o zbrodni, gdy karzesz nierychło, karzesz daremnie, wyobrażenie oddalonego bezprawia próżno chciałbyś zwrócić krótkie ogłoszenie nie potrafi wskrzesić wrażenia, które czas zgładził.*

*Lud, nie czując niebezpieczeństwa, o którym już zapomniał, zacznie ubolewać jedynie nad winowajcą, widząc wychodzącego z więzienia, które było zbyt długie, poczyta je za wczesną karę, litość za nim mówić będzie; już on mieć nie będzie owej postaci obmierzłej, którą nadaje zbrodnia świeża; a sprawiedliwość sama zostanie wpośród niemych widzów którzy się żalą na surowość sekretnie i chcieliby jej wyrwać osobę, która się stała jej ofiarą.*

*Ale co się dzieje z owymi oskarżonymi, co nagle i na lat kilka porwani społeczności, zdają się wychodzić niby z pod ziemi, aby stanęli na placu ukarania.*

*Rzuć oczyma na te smutne mury, gdzie wolność ludzka, jest zamknięta i kajdanami obciążona, gdzie niewinność niekiedy jest pomieszana ze zbrodnią i gdzie doświadczają katowni wszystkich*

przed ostatnią. Przystąp, i jeśli okropny szelest kajdan, jeśli przerażające ciemności, jeśli głucho i dalekie ściskając twe serce, nie cofaia cię z przeklęknienia, wnijdź do tego pomieszkania boleści; odważ się na moment te czarne odwiedzić tarasy, do których dzień nie wszedł nigdy ze światłem, i pod zmienionemi twarzą rysami uważaj tobie podobnych, swemi kajdanami zranionych, okrytych gdzie niegdzie siermięgą, zarażonych powietrzem nie odmieniającem się nigdy. Karmionych iak najpodley i najoszczędniey, nieustannie dręczonych i narzekaniami swych towarzyszków nieszczęśliwych, i pogroźkami nielitościwego dozorczy-mniej się wzdrygających kary, jak martwiących się jej oczekiwaniem. W ten długiem wszystkich swych zmysłów męczeństwie, wzywają oni na pomoc śmierci daleko miłszy, niżeli nieszczęśliwe ich życie.

Jeżeli ci ludzie są winni są nieszczęśliwi, i jeszcze politowania godni; urzędnik w ich osądzeniu zwłokę czyniący, jest jawnie niesprawiedliwy względem nich. Prawo wprowadziło karę publiczną, która być wystarczającą powinna na wynagrodzenie ich zbrodni, i na zadośćuczynienie społecznosci. Długie okropnego udręczenie więzienia nową jest karą winowajcę uciążającą; a wykroczyć nad miarę prawa, jedno jest zgwałcić prawo: wykroczenie tym niebezpieczniejsze, że razem szkodzi winowajcy i publiczności, i że momenta strawione w więzieniu, strawne są dla przykładu w obyczajach.

Jeżeli zaś ci ludzie są niewinni są najnieszczęśliwsi co za boleść, co za litość! Na takie wyobrażenie z gruntu serca okropnym ludzkość woła głosem. Coż to! Człowiek ten urodzony wolnym jęczy pod ciężarem kajdan; ten człowiek dla którego było przeznaczone światło i powietrze niebios, ledwie oddycha w brzydkim lochu; ten ojciec familii z łona swej żony i dzieci jest porwany gwałtownie; żałoba, rozpacz i głód jego spokojne opanował pomieszkanie; te ręce, które dawały pożywienie żonie i dzieciom, zasiewały, zbierały, i tak były krajowi

potrzebne, haniebnie są skrepowane; serce czyste i bez zarzutu zostało w miejscach zgryzotami skalanych; słowem niewinność mieszka w domu zbrodni! Nie można się tam wstrzymać, aby srodze nie ubolewać nad nieszczęściem stanu ludzkiego; tam oczy Ku Opatrzności podnosząc, równie z goryczą jak z podziwieniem mówi każdy o człowieku, jakież jest przeznaczenie twoje! Cierpieć i umrzeć, oto więc dwa wielkie twego życia końce.

Któryż urzędnik na swoje obowiązki, na samą ludzkość trochę czuły, mógłby znieść wyobrażenia takowe? W samotności gabinetu będzie li mógł bez zdrygnięcia i litości rzucić oczyma na owe papierozy, nieszczęśliwe pamiątki zbrodni i niewinności? Nie zdajesz mu się, że słyszy jęki z owych nieszczęśliwych pism wychodzące, które go przynaglają, aby los obywatela, męża, ojca, rodziny zapewnił? Któryż nielitościwy sędzia, jeżeli jaki proces kryminalny na sobie poruczony, będzie mógł zimną krwią około więzienia przechodzić? Ja to więc jestem, rzeknie on, który w tem obrzydłym miejscu utrzymuje mnie podobnego, może mnie równego, mego współobywatela, wreszcie człowieka! Ja to jestem, który go co dzień wiąże, i te obmierzłe drzwi za nim zamykam! Podobno rozpacz chwyciła się jego duszy; wspomina on imię moje z przekleństwem, i bez wątpienia bierze na świadectwo przeciwko mnie wielkiego Sędziego, który nas uważa i ma nas sądzić obydwóch! Prawa wołają na mnie abym sądził, publiczność woła abym sądził nieszczęśliwy złoczyńca także o to woła na mnie; a ja czynię zwłokę i używam spoczynku! Podobno w tym momencie nadzieja niekarność wkrada się w serce złego człowieka; w trwodze oczekiwał on kary swego współnika: ale zwłoka pociesza go i ożywia jego projekta; podobno już nad głową jakiego obywatela podnosi noż! Złoczyńco, stój! Więzienia się otworzyły; przynajmniej przed zbrodnią jego w ukaraniu bądź przytomny.

Wyszłyby prawa na szczyt doskonałości, a zwierzchność na szczyt czci i chwały gdyby tego dokazać mogły, żeby więzienia nieużyteczne stały się. Zamiast kilku próżnych pamiątek sztuk, co za tryumf, gdybyśmy pokazując nasze więzienia bez więźniów, i nasze szpitale bez ubogich, powiedzieć mogli cudzoziemcom zazdrosnym, wszyscy obywatele nasi żyją w obfitości i w cnocie! Lecz takiego uszczęśliwienia spodziewać się nie można; ludzie nie gwałcąc praw, nie potrzebowaliby onych.

Nie starajmy się o to, żeby lud uczynić mądrym, dosyć jest, żeby był dobrze rządzonym i przeczył temu nikt bez wątpienia nie będzie, by pilność w ukaraniu zbrodni nie była sednem z najważniejszych dobrego rządu prawideł. Słowem, pragniemyż publiczny utrzymać porządek? Niechże źli ludzie będą uważani z czujnością, ścigani bez przestanku i sądzeni bez zwłoki.

Może być większa słodycz i przyjemniejsza prawdziwego urzędnika, dla serca obywatelskiego, dla duszy czułej rozkosz, jak pomyśleć i do samego siebie mówić: Publiczna spokojność mojem jest dziełem, przezemnie zbrodnia jest ukarana i niewinność używa praw swoich. Więzienia są jedynie składem tymczasowym, czyszczonym nieustannie z błota społeczności. Dzięki pilności mojej na koło mnie widzę tylko pocziwych ludzi. Nie mogłem ścierpieć zbrodni na tej ziemi, gdzie mieszkam, wykorzeniłem ją, albo na wygnanie skazałem. A jeżli jeszcze znajdzie się jaki człowiek przewrotny, drży on na samo wspomnienie imienia mego jako najgłówniejszego nieprzyjaciela swego. Kosztowało to moją spokojność, ale mi się wypłaciła dobrze. Sprawilem się chwalebnie, i wszystkie wyroki przeze mnie dla ludzi wydane są pamiątkami cnoty.

Sędziowie, dajcie fortunie i osobie obywatelów opiekę równie prędką jak pewną. Winnicie im wszystkie dni wasze; a jeżeli dzień nie

wystarcza winniście im jeszcze wasze noce. Lampka urzędnika dla publiczności pracującego, daleko wcześniej goreć powinna, niż lampa rzemieślnika, który tylko pracuje sam dla siebie. Nie masz już czasu do żałowania spoczynku i do myślenia o sobie, poświęciliście się na to; wasza przysięga jest wykonana. Chronicie się, żebyście pierwsi nie dali przykładu niewierności. Mianowicie zaś nie zapominajcie nigdy, że przyspieszenie sądu stanowi część sprawiedliwości; i że sądzić zbyt późno, jest jedno co być niesprawiedliwym. Po tem wszyskiem, iakaż wasza powinność sądzić podług słuszności.

## Część III

*Dwie rzeczy ja widzę w każdym sędzie kryminalnym, ogłoszenie winowaycy i wyznaczenie kary. Sąd wskazuje kto jest sprawcą zbrodni, i jakie jej przystoi ukaranie; jedno jest dziełem sędziego, drugie należy tylko do prawa.*

*Czujność urzędnika odkryć powinna zbrodnię, jego zaś rozsądek powinien poznać winowajcę. Wystawiam sobie, że zbrodnia jest wiadoma i nie pozostaje nic więcej, tylko wysledzić tego, kto ją popełnił. Na ów czas natrafia sędzia na najkrytyczniejsza urzędowania swego chwilę i jego rozum boleć powinien pod ciężarem obowiązku.*

*Pytają się codziennie w społeczności, kto jest sprawcą takowego uczynku; w każdej chwili rozwiązujemy bez zająknięcia zapytania podobne. I częste nasze omyłki nie czynia nam wstrętu od nieuważnego zaufania naszego.*

*Mała rzecz wprowadzić, kiedy myśl ludzka niecierpliwa i próżna na los wydaje swoje wyroki nierozsądne w sprawach obojętnych. Ale kiedy idzie o życie, o honor obywatelski o egzystencję ludzi, i o to wszystko, ja czyni szacowną, rozum nasz miałki niech się zastanowi przed wyrokiem. Niech się radzi sił swoich i mierzy przepaść, przez którą ma się przeprawić.*



Odważmy się przywieść sobie na pamięć owe żałosne dzieje we wszystkich zapisane sądowniczych archiwach, owe nieszczęsne błędy które zgubiły niewinność pod pozorami zbrodni. Sędziowie nieszczęśliwi, lecz wymówionymi być godni, cześć igrzyska okrutnego przypadku, któremu się podobało na głowie niewinnego wszystkie położyć zbrodni piętna! Losie opłakany, któryś uwodził rozum własnymi jego prawdami i rękę urzędnika zniewalał mimo oporów serca! Stańmy na chwilę, a jeżeli jesteśmy przyjaciółmi ludzkości, zapłaczmy nad popiołami tych nieszczęśliwych. Posłuchajmy mianowicie zbawienego głosu, który się podnosi z głębokości ich grobu i woła on na urzędnika każdego. Ty, co niekiedy władasz życiem ludzi i możesz jeszcze skrócić egzystencję tego przedziwnego jestestwa. Ty co sądzisz tobie podobnych, pozwól sobie opowiedzieć moja historię i zadrżnij nad tym, co masz czynić. Nie ubezpieczaj się ani na swoim doświadczeniu, ani na dowodach. Zaufanie takie w błąd wprowadziło poprzedników twoich; pomnij iż twoje pojęcie jedną tylko ma postać, a układy okoliczności nieskonczenie są różne; zmierz się wprzód z twoim rozumem, niżeli nim wszystko mierzyć zechcesz; uczuj swoją ułomność, i potem sądz, jeżeli się odważysz. Po tylu najokropniejszych niewinności spotwarzonej i potępionej przykładach, odważ się temu przez nieszczęście oskarżonemu powiedzieć: tak jest, ty to zrobiłeś, ty umrzesz.

Wszelako jest to rzeczą nieodbitą, Kiedy bowiem są ludzie tak podli i nierozumni, iż zasługują na karę, potrzeba urzędników tak śmiałych i pocziwych, ażeby ich karali: muszą nawet to wyznaczyć, spekulacja wynajduje w tej mierze przeszkody, które praktyka zwycięża z niepomiarkowaną łatwością.

Człowiek w przyrodzeniu swoim podziwienia jest godny; jego pojęcie i przemysł zdaje się być stosowny do jego potrzeb; pragnienie chwały i miłość obowiązku odkrywając siły i przymioty, daje każdemu

kształt i miarę swojego miejsca. Widziałem młodych urzędników, co wprzód przenikali ludzi, niżeli ich poznali, widziałem także starych, co na osobności nie zapomnieli o nich, zastępując to doświadczenie uwagą, to uwagę bystrością. Słowem, ułożyć dobry wyrok w oskarżeniu kryminalnem, jest rzeczą tak trudną, jakby nie było rzadką zły przytoczyć. Broń Boże, żeby ostre początki, które stanowią, mogły sprawić w sędziach obrzydzenia urzędu swego! Dosyć na tem, żeby w nich wpoić ową w sobie samych nieufność, której mądrość jest owocem.

Przekonany równie o mozołach jak o ważności swego obowiązku urzędnik, zgromadzi wszystkie swego umysłu światła, i wszystkie swego serca cnoty, pójdzie że tak powiem wszystkimi uzbrojony siłami, w celu wynalezienia zbrodni.

Lecz którąś ma przedsięwziąć drogę? Nie mogę ja, ani śmiałybym jej torować w tych czystego podobieństwa rzeczach, rozum ludzki przestaje prowadzić sam siebie. Nie ma on prawie innego przewodnika, tylko doświadczenie; przewodnik ten całę jest różny względem miejsc, czasów i ludzi różnych; widzieć ich częstokroć można do jednego celu przychodzących drogami zupełnie oddzielnemi; podobni do podróżnych co muszą sami sobie torować drogę w owych pustyniach okrytych piaskiem, który ze wszech stron przenoszą wiatry; powody bliskości do prawdy nieskończone, są to ziarna piasku, na których rozum ludzki ślad robić musi. Sztuka ta nie ma żadnych prawideł, albo przynajmniej ma ich bardzo mało, i jeszcze są tak ogólne, iż ledwie można ich użyć w zdarzeniach szczególnemi okolicznościami nadto obciążonych.

My tylko postrzegać będziemy, że pierwsze sędziego być powinno staranie, by dobrze poznać zbrodnię, której oskarżenie ma sądzić. Żadna okoliczność zaniedbana być nie może, jako to miejsce, czas, osoby, wszystkie cechy towarzyszące przestępstwu; ze wszystkich stron po-

trzeba rozważać zbrodnię. Widziano nie raz niewidzialną szparą wychodzące światło, które objaśniało sędziego.

Jakże wiele szczegółów to wymaga staranie! wyboru ludzi dowodzących przestępstwa, baczności, aby nie wierzyć tylko temu, co wiedzieć mogą; dokładnej wiadomości miejsc i czasu popełnionej zbrodni, charakteru i interesu oskarżycielów. Jakże wiele poprzedzających wydać trzeba wyroków przed ostatnim! Jak wiele nici trzeba odłączyć aby węzeł rozwiązać oskarżenia jednego! Biedny sędzia, któryby nie czuł potrzeby ani ważności owych szczegółów! Nic nie jest małym, w interesie tak wielkim; i ponieważ trzeba porównywać, że tak powiem występki z oskarżonym, nie robi nic nadto. Kto nad obojgiem pilnie się zastanowi, aby ich wzajemne przeniknął związki; jeżeli bowiem wielkiej wagi jest rzeczą poznać dobrze występki, może jeszcze jest większej oskarżonego dobrze poznać.

Niech umie sędzia wybór czynić w świadectwach i porządek w zapytaniach: niech tylko chce wiedzieć, zaraz uwiadomiony zostanie, dowie się jeżeli człowiek obwiniony o zabójstwo jest popędliwy albo umiarkowany; jeżeli lubi zemstę i było jego interesem jej żądać; rzeczy przeszłe objaśni go w teraźniejszej, a porównywając zbrodnię z oskarżonym, największe położy granice bliskości do prawdy, której wyrok ostatni nie jest czem innym iak rachunkiem powszechnym. Jestże to człowiek znany z obyczajów prostych i łagodnych, którego obwiniają o okrutną czynność? Jestże to panna bojaźliwa i słaba której zarzucają zbrodnię śmiałą i trudną? Obywatel kochany za to, że nie nieinteresowany i cnotliwy, jestże doniesiony o postępek haniebny i podły? Rozum się oburza naprzeciw oskarżeniu, które już razi podobieństwo i zaraz ucieka przed samym oskarżonego widokiem.

Wy, którzy jesteście sędziami ludzi, strzeżcie się owego fałszywego początku, że wszyscy ludzie są zdolni do wszystkiego; że serce ludzkie

w przewrotności urodzone z łatwością leże straszdyła i że nie trzeba tylko momentu aby niewinność wplątać z zbrodnią. Nie hańbicie przyrodzenia waszego czarną do podejrzenia o niem skłonności; miejcie zawsze wzgląd na życie aż dotąd niewinne i czyste. Pokażcie, że sami cnotliwymi jesteście, szlachetnem zaufaniem w cnocie. Słowem, ponawiam to, aby sądzić roztropnie o sprawie terażniejszej, poradźcie się z uwagą przeszłych.

Ale jakże to dzieło jest trwałe! Jakże się lękać trzeba, by nie nadeszło uprzedzenie odmienić postaci rzeczy, które urzędnik rozeznąć dobrze powinien! Namiętności, co mówię! cnoty nawet bywają na przeszkodzie jego światłom. Dusza czuła i surowemi napętniona zdaniem rzuca się na sam widok złoczyństwa i czarne myśli które jej wraza rozchodzą się po oskarżonym; przy tem uczuciu niebezpiecznem tym mocniej sędzia ob staje, że tajemnie podchlebia jego cnocie. Nie masz już okropniejszego omamienia: można się jeszcze czegoś spodziewać od zgryzot sędziego przekupionego: ale niczego czekać nie trzeba od sędziego zwiedzonego przez siebie, który już nie najdzie światła do wybronięcia z błędu, wyczerpnąwszy one do reszty na swoje oszukanie. Miesza się i psują wszystkie okoliczności i dowody w jego umyśle, ruszając się na kwasie od uprzedzenia i nienawiści utworzonym. W jego oczach tracą widoki swoją prawdziwą postać, i nawet twarz niewinności pokazuje mu tylko brzydkie wejrzenie zbrodni. Jeżeli chcemy zapowiedz błędom tak fatalnym nie zapominajmy nigdy, że między złoczyńcą i oskarżonym nieskończona jest odległość, nie przedstawajmy nigdy poglądać na niego oczyma dobroci i pokoju; a jeźli mimo chęci uczucia bardzo żywe do naszej przychodzą duszy, jeźli naprzeciw oskarżonemu czujemy pierwsze gniewu i nienawiści zapędy, momentu nie bawmy. Oddalmy się, przestańmy być sędziami; jesteśmy stronami, i nasze sumienie wyłącza nas. Sumienie! Co za słowo wymówi-

łem! Sumienie oświecone bywa wyrokiem bożym dla sędziego; ale także bywa zwodnikiem dla narodu ludzkiego strasznym, skoro jest zaślepione.

Religio czysta i święta, ty która kochasz wszystkich ludzi, i którą by wszyscy kochać powinni ludzie, jakimże nieszczęściem wylano krwi strumienia w imię twoje! Potępiasz ty te szkaradne ofiary, i srożej ukarzesz zagorzałych, co na złe zażywają praw twoich, niżeli nieszczęśliwych, co ich nie znają. Otoż źródło najniebezpieczniejszego uprzedzenia. Zginęła wszelka sprawiedliwość, jak tylko sędzia wchodzi w oskarżonego religią, jeżeli o jego obyczajności sądzi z jego wiary, i jeżeli pyta się go, co wierzysz, wprzód się nie pytając, co uczyniłeś? Ostrzeżliśmy cnotliwego sędziego by nawet niechęci ku zbrodni nie zawierzał: ale coż powiedzieć zabobonnemu sędziemu naprzeciw zaciętości fanatyzmu? Możemy nad jego pustoszeniami boleć; ale żadne rady wstrzymać ich nie zdołają; widzicież go z świętem w jednej ręce żelazem, a w drugiej pobożną książką, ponurego w swoim szaleństwie, obróconego oczyma ku niebu, i wołającego z największą złością: nikczemni ludzie, wiercie albo gińcie. Spieszy on wśród wieków, zostawiając po sobie długie krwi ślady przecież jak się tylko zbliża do nas, odradzający się rozum nie śmiejąc na niego uderzyć z przodu, rzuca mu przeszkody opóźniając bieg jego, lecz cierpliwy w swym zapale i skryty w swoim gwałcie, pocichł wstrząsa te zapory; i widzieliśmy go straszliwą podnoszącego głowę wśród wieku, który słuchał lekcji spokojnej filozofii.

Odwroćmy oczy od tych scen smutnych i pójdźmy jeszcze kilka kroków za urzędnikiem sprawiedliwość kryminalną wymierzającym.

Krytyczna nadeszła chwila, kiedy oskarżony ma stanąć w oczach swych sędziów. Spieszę się spytać ich, jakie dla niego wyznaczają przyjęcie? Przyjmiesz go sposobem sędziów, albo też nieprzyja-

ciół? Myśliciesz go zastraszyć, lub się sami oświecić? Co się dzieć będzie z owym człowiekiem nagle z więzienia wyprowadzonym i natychmiast stawionym w pośrodku ludzi mających radzić o jego śmierci? Już on zadrżał, i ledwie podnosi niepewne oko na arbitrow swego losu, a ich ciemne wejrzenie przeraża i odpycha jego własne. Zdaje się on wprzód czytać swój dekret w zmarszczkach ich czoła złą otuch czyniących; jego zmysły już pomieszane przekłęty się słów ostrych i groźnych; małe rozumu pozostałego isierki. Zupetnie w nim nikną, jego wyobrażenia gasną, słabym głosem ledwo wymawia jęklive słowa, a co najgorsza, jego sędziowie przypisują podobno trwodze zbrodni owo pomieszanie, które sprawnie sama okropność ich wejrzenia. Ach! Mylicie się na zatrwożeniu owego oskarżonego, wy sami nie moglibyście podobno mówić z wszelką przytomnością przed niektórymi zgromadzonymi ludzmi. Wypogodźcie to czoło surowe, pozwólcie czytać w waszych oczach ową serdeczną niepokornosć względem człowieka którego chcecie znaleźć niewinnym; głos wasz łagodny przy powadze, niech waszemi usty niby otwiera przejście do waszego serca; wstrzymajcie owo obrzydzenie tajemne które w was wpaja widok kajdan i obmierzła nędzy powierzchownosć; strzeżcie się mięszać owe obustronne znaki zbrodni z samą zbrodnią i pomniycie na to, że te smutne pozory ukrywać mogą cnotliwego człowieka.

Co za widok! Podnieście oczy, ujrzycie nad waszemi głowami wizerunek waszego Boga, który był niewinnym, a oskarżonym: Jesteś człowiekiem, bądź ludzkim; jesteś sędzią, bądź umiarkowanym; jesteś chrześcianem, bądź miłosiernym. Człowiek, sędzia, chrześcijanin, ktokolwiek jesteś, szanuj nieszczęście<sup>11</sup>; bądź łagodnym, miej litość nad człowiekiem żałującym, który podobno nie ma za co żałować.

<sup>11</sup> *Res Est sacra miser* [nieszczęśliwy to istota świata] (Seneka). *Res est sacra miser* (Sen. Epigr. IV,9). Człowiek dotknięty nieszczęściem jest rzeczą świętą.

Mówmy teraz o owej sztuce niebezpiecznej, której użyteczność słyszałem nieraz chwalać; ona to jest, co przez zapytania podstępne i założenia fałszywe w błąd oskarżonego wprowadza, na koniec używa wykrętów i kłamstwa dla wynalezienia prawdy. Ta sztuka nie nader jest trudna ;dosyć jest głowę oskarżonego tysiącami zagadnieniami skołatać; nie zachować porządku w postępках; zaćmiał mu oczy oprowadzaniem go wkoło wielorakich widoków; a w tem go zastanowiwszy, wmówić weń wyznanie, którego nie uczynił; mówiąc do niego: otóż jest coś wyznał; sam sobie przeciwny jesteś, kłamiesz, i zginąłś.

Co za chytryść wzgardy godna! Jakiż jej skutek? Oskarżony stawa w milczeniu; sędziego słowa padają na jego głowę jako nieprzewidywany piorun; wydziwić się nie może widząc się być zdradzonym sam przez siebie; traci pamięć i rozum; postępkі się wiklą i mieszają; a niekiedy przeciwieństwo mniemane wprowadza go w oczywiste.

Także to słuszność i uczciwość postępować powinna? I od któregoż czasu dzieje sprawiedliwości stały się utarczką sofisty? Gdyby jeszcze oskarżony, jak to jest niektórych zwyczajem oświeconych narodów, miał obrońcę, któryby na jego miejscu mógł mówić i podpieierać jego słabość; gdyby człowiek krwi zimnej odpowiadał spokojnemu sędziemu, i bystrość była zapytywana przez dowcip; słowem, gdyby jaka ,między napaścią i obroną znajdowała się równość: ale człowiek prosty przed urzędnikiem wyćwiczonym oskarżony strachem przejęty przed sędzią bez trwogi i panem samego siebie, człowiek którego jedynem wsparciem i nadzieją jest prawda, kiedy przeciwko niemu używają sposobu wybiegów i kłamstwa; nie, sztuka ta równie jest niesprawiedliwa jak obmierzała; sędziowie waszych szanownych nie maźcie nią urzędów; nie miejcie innej sztuki, jak tylko szczerść i prostość; idźcie do prawdy przez prawdę, postępujcie za oskarżonym zwolna i bez znoju, uważajcie jego ruszenia; ale go nie wpro-

wadzajcie w błąd, jeżeli upadnie, to przynajmniej pod naciskiem prawdy, nie zaś pod waszemi siłami.

W tem miejscu stawia mi nagle przed oczyma okropny widok; sędzia przykrzy sobie zapytywać się słowami, chce się zapytywać mękami; niecierpliwy w swoich dochodzeniach a podobno ich nieużytecznością rozgniewany, każe znosić wszystkie narzędzia wynalezione dla boleści. Kat przychodzi mieszać się do obowiązków sądownictwa i kończy na gwałcie zapytywanie zaczęte od wolności.

Słodka filozofio, która nie szukasz prawdy inaczej tylko z uwagą i cierpliwością, czybyś się kiedy spodziewała; żeby w twym wieku takich do jej odkrycia używano narzędzi!

Jestże to prawda, że nasze prawa potwierdzają ten sposób niepojęty, i że zwyczaj go poświęca.

Wyrzucamy my dawnym ich igrzyska, ich bitwy a naszym ojcom doświadczenie przez wodę i ogień; ach! zamiast wydania oskarżonego katowi, każmy mu bić się na placu, przynajmniej będzie miał bronienia się wolność: niech go rzucą w środek płomieni, mieć będzie przynajmniej nadzieję przypadku lub ucieczki. Jakże jesteśmy okrutni i nierozumni! Toż to jęczenia słuchać chcemy? Ach! Bez wątpienia można nakazać tortury; lecz jeżeli nie szukamy czego innego tylko prawdy, czyliż w zamieszaniu i boleści spodziewamy się ją znaleźć? Przebóg! Któż jest ten z pomiędzy was, który nie doświadczył boleści? Któryż człowiek nie zna strasznego wrażenia swego nad jestestwem, które czułość czyni słabem?



## *Spis treści*

*Przedmowa*  
Jan Widacki  
s. III



Sebastian Jan Kanty Czochron

*DYSERTACJA*  
*o prawie' kryminalnym...*  
s. 1



Sebastian Jan Kanty Czochron  
*O wymiarze' sprawiedliwości kryminalnej*  
s.31

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:  
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Projekt okładki:

Joanna Sroka

Materiał ilustracyjny ze zbiorów Autora

ISBN: 978-83-7571-006-9

Copyright© by Krakowska Akademia

im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2009

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana  
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana  
w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych,  
kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej  
pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie:

Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

[www.ksw.edu.pl](http://www.ksw.edu.pl)

Wydawca:

Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.

– Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2009

Projekt i łamanie:

Joanna Sroka

Druk i oprawa:

Eikon